PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 39 (1047) DNIA 29 KWIETNIA 1935 ROKU ROK XV

Padły rekordy świata: 4.40 mtr.--tyczka, 53.10 mtr.--dysk

Ruch przegrywa w Łodzi 2:4!

Sensacyjne lecz zasłużone zwycięstwo Ł.K.S. Pogoń -- Cracovia 3:0, Śląsk -- Polonia 2:0, Warta -- Warszawianka 1:1

Hebda zdobywa seta na Crammie i bije Henkla

68,92 mtr. oszczepem rzuca Lokajski w Poznaniu

Po czwartej kolejce ligowej przedstawia się tabela następująco:

	gry	pkt.	st. br.
1. Warta	3	5	8:2
3. Pogoń	4	5	7:5
3. Garbarnia	3	4	5:2
4. Ruch	3	4	10:6
5. Ł. K. S.	3	4	7:8
6. Legja	2	3	4:0
7. Śląsk	2	2	3:4
8. Wisła	3	2	6:9
9. Cracovia	3	2	5:8
10. Warszaw.	3	1	3:6
11. Polonja	3	0	1:9

Doczekaliśmy się w Lidze sensacji i to doprawdy sensacji pierwszej klasy! Nie było zdaje się w Polsce człowieka, interesującego się piłką nożną, któryby poważnie liczył się z sukcesem Ł. K. S. w spotkaniu z Ruchem i to w stosunku, wykluczającym wszelką przypadkowość. Tymczasem łodzianie nie zawiedli zaufania swych licznych zwolenników, wierzących w skrytości ducha w tego rodzaju możliwości. Piłka nożna sprawiła znów jeden ze swych rozlicznych „cudów" i stuprocentowy faworyt odjechał do domu z opuszczonym na kwintę nosem.

Drugą niespodzianką, już mniejszego kalibru, było zwycięstwo Pogoni nad Cracovią. Wprawdzie leżało ono w sferze możliwości, jednak dotychczasowe doświadczenia uczyły nas, że Pogoń niema jakoś szczęścia do boisk krakowskich. Występu jej oczekiwano więc i tym razem we Lwowie z pewnym niepokojem, a sukces przyjęto z wielkim entuzjazmem, tembardziej, że na rozkładzie znalazła się przecież odwiecznie rywalizująca Cracovia.

Warszawianka zdobyła wreszcie pierwszy punkt, a przy odrobinie szczęścia zarobić mogła również i drugi. Warta nie zdołała bowiem popisać się przed warszawską publicznością, a nawet sprawiła rozczarowanie, gdyż po ostatnich wynikach oczekiwano czegoś więcej.

Nie powiodło się natomiast Polonji, która w rubryce zdobytych punktów nie posiada po dzień dzisiejszy ani jednej kreski. Wystąpiła ona wprawdzie bez swego atutowego asa Bułanowa, jednak nie zmienia to faktu, że Polonja jest dzisiaj już najpoważniejszym kandydatem do klasy A.

Wyniki dzisiejsze spowodowały naturalnie znaczne zmiany w tabeli klasy fikacyjnej. Oczekiwany awans Ruchu nie nastąpił i tylko dzięki temu utrzymała się Warta na zaszczytnem pierwszem miejscu, do czego jednak nie wykazuje najmniejszych kwalifikacyj.

Pogoń zrobiła gwałtowny skok w górę, windując się na drugie miejsce. Lwowianie mają jednak o jedną grę więcej od wszystkich innych drużyn. Garbarnia mimo pauzy, utrzymała się na swojej pozycji, podczas gdy Ruch wypróbowuje do końca gorycz porażki i spada na czwarte miejsce, sąsiadując bezpośrednio ze swym pogromcą ŁKS-em, który w nagrodę za piękny wyczyn posunął się o trzy szczeble w górę.

Przesunięcia w tabeli ligowej nie pozostały naturalnie bez wpływu na położenie drużyn, które nie brały udziału w niedzielnych rozgrywkach. Zarówno Legja jak i Wisła musiały chwilowo ustąpić ze swych miejsc.

Fatalne konsekwencje miała klęska dla Cracovii, która spadła aż na trzecie miejsce... od końca, mając za sobą tylko Warszawiankę i Polonję.



Z MECZU TRENINGOWEGO CZOŁOWYCH PIŁKARZY W KATOWICACH
Team „Czerwonych": Albański, Niechcioł I, Szczepaniak, Matyas II, Szerfke, Niechcioł II, Wypijewski, Dytko, Łysakowski, Czempisz i Ruranski



HEBDA I CRAMM WCHODZĄ NA KORT
by rozegrać mecz, który przyniósł lwowianinowi zdobycz pierwszego seta na mistrzu Niemiec.



PO RAZ 15-ty
w biegu „Kurjera Poznańskiego" startował w niedzielę dn. 28.IV Piaskowski (H.C.P.), jako najstarszy z uczestników

Graber (U. S. A.) i Schroeder (Niemcy) nowi rekordziści świata

REKORD ŚWIATOWY W DYSKU

MAGDEBURG. 28.4. — Tel. wł. — Na zawodach eliminacyjnych przed lokalnym meczem międzymiastowym ustanowił policjant Schroeder nowy rekord świata w rzucie dyskiem, osiągając 53,10 i bijąc sierpniowy rekord Haralda Andersena o 68 ctm. Schroeder już w roku ubiegłym pobił rekord, ale nie został on wówczas uznany. Schroeder osiągnął swój rekord ostatnim rzutem, przedtem miał cztery razy po 47 mtr., oraz 50.02.

NOWY JORK, 28.4. — Tel. wł. — Na zawodach lekkoatletycznych Santa Barbara (Kalifornia) Bill Graber uzyskał fenomenalny wynik w skoku o tyczce 4 m. 40 cm. Dawny rekord światowy należał też do niego i ustanowiony był 16 lipca 1932 r. w Palo Alto wynikiem 4.37.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE NIEMIEC

BERLIN. 28.4. — Tel. wł. — W mistrzostwie Niemiec V. F. B. Stuttgart osiągnął wreszcie swą formę, bijąc SV Fuerth 4:1. Niespodzianką było jeszcze zwycięstwo Herthy nad Policją w Kamienicy w stosunku 2:1 i I SV Jena nad Hanau 93 w stosunku 1:0. Inne wyniki: Schalke 04 — Eimsbuettel 4:0, V. f. B. Benrath — V. f. R. Mannheim 3:2, Vorwaerts (Gliwice) — York (Wystruć) 3:1, Hannower 96 — Stettiner SC 5:0, Phoenix (Ludwigshafen) — V. f. R. Kolonja 4:0.

NAJBLIZSZY NUMER „PRZEGLADU SPORTOWEGO" UKAŻE SIĘ W CZWARTEK DN. 2-GO MAJA RANO W CAŁYM KRAJU.

Świderska (Poznań) mistrzynią crossu

KATOWICE. 28.4. — Tel. wł. — W Mysłowicach odbył się w niedzielę kobiecy bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski na dystansie 1.500 metrów. Na 11 zgłoszonych zawodniczek startowało 7, w tem tylko jedna zamiejscowa, która zresztą zwyciężyła.

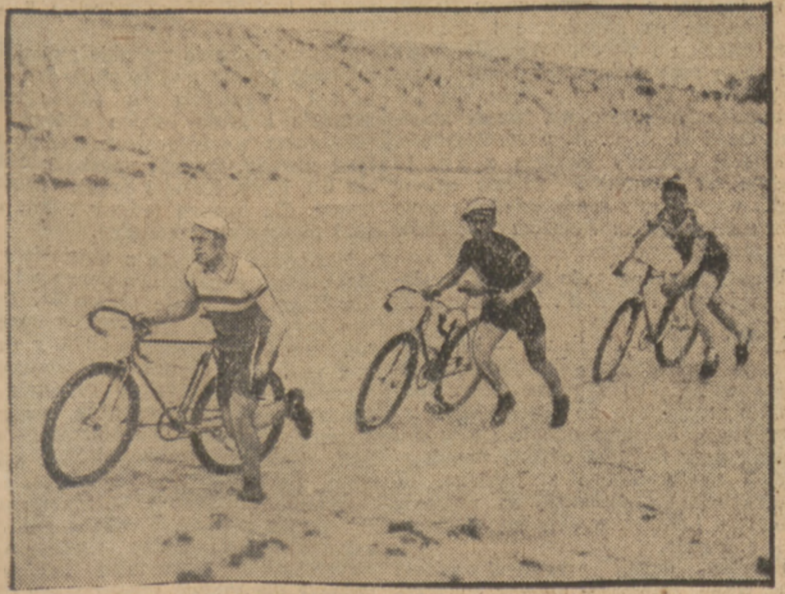
Wyniki były następujące: 1) Świderska (AZS Poznań) w czasie 8:12.2, 2) Gedižanka (Pogoń Katowice) 8:36, 3) Loskówna (Sokół Chorzów) 8:50, 4) Zagórska (P.K.S. Czeladź), 5) Piaskówna (Pogoń Katowice), 6) Ziółkówna (Stadjon Chorzów).

Afrykańczycy już trenują w Anglji

Nasi przeciwnicy w puharze Davisa debjutują w Europie w mistrzostwach Anglji na kortach krytych w Bournemouth. Sensacją tych gier będzie przypuszczalny finał Perry — Austin. Perry bowiem wrócił już Berengarią do Anglji, po 8 miesiącach podróży naokoło świata. W połówce swej Perry spotka się z Prennem a potem ewentualnie z Kirbym. Austin w pierwszej rundzie walczy z Tuckeyem, potem ewentualnie z trzema Afrykańczykami, Farquharsonem, Hendrie i Bertramem.

Sensacją gier pań jest Chilijka Sennorita Lisana, która została rozstawiona, jako główna przeciwniczka Doroty Round.

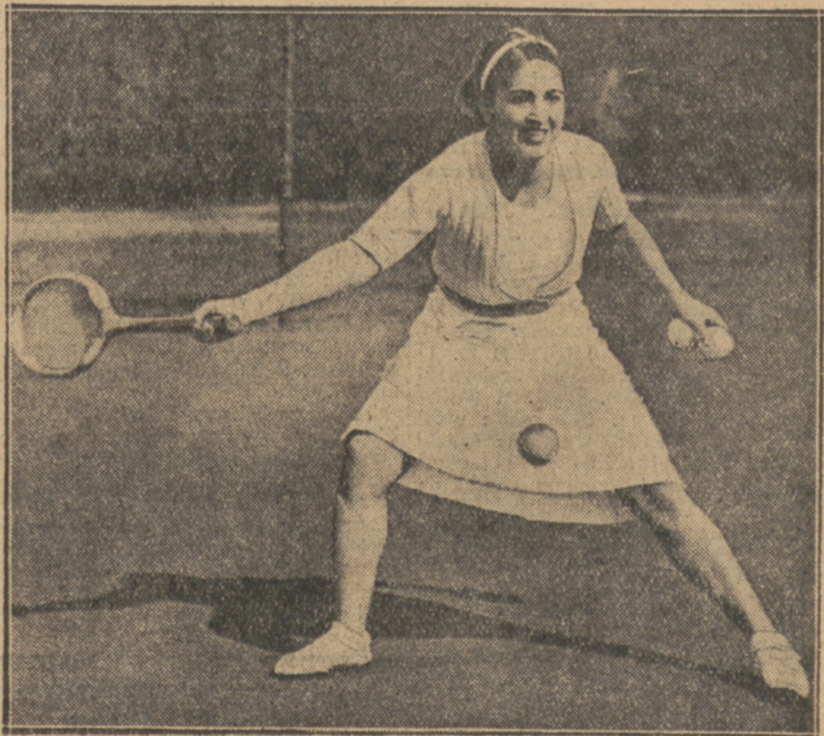
Afrykańczycy pod wodzą Barkera wyjechali już do Bournemouth.



NA PIASKACH POD MIŁOSNĄ
mecza się uczestnicy biegu kolarskiego o mistrzostwo Polski.



WARSZAWIANKA — WARTA 1:1
Gorący moment pod bramką Warszawianki



ANITA LISANA, MISTRZYNI CHILE
zadebjutowała wspaniale w Anglji, wygrywając turniej i eliminując m. in. Whitmarsch i Strammers

Wielu nowych graczy -- żadnych talentów

Takie refleksje nasuwać musi remisowy mecz Warszawianki z Wartą

WARSZAWA, 28.4. Warszawianka — Warta 1:1 (0:0). Bramki: Święcki dla Warszawianki i Lis dla Warty. Sędzia p. Schneider z Krakowa.

Warszawianka: Jachimek; Zwierz, Krysiński; Sochan, Sroczyński, Jordan; Sontag, Święcki, Ketz, Pirych, Prosator.

Warta: Fontowicz; Pawlak, Kubalczyk; Ofierzyński, Danielak, Przykucki; Radojewski, Kryszkiewicz, Scherfke, Lis, Szwarc.

Mozolna, obliczona na daleki dystans praca prezesa Warszawianki pułk. Gebla zaczyna wydawać plony. Piękne boisko tego klubu ciągle wzbogaca się o nowe inwestycje: dziś po przerwie zimowej, obok piętrowej hali gimnastycznej pokrytej już dachem zauważyliśmy zegar boiskowy. No i publiczności dużo — jak nigdy dotąd.

Z umiejętnościami piłkarzy jest może gorzej. Ale i tu widać dużą poprawę na rzecz zachowania się na boisku, zapału w walce i ambicji.

Zresztą w obu drużynach widzieliśmy tyle nowych twarzy jak rzadko. Gdzieniegdzie tylko obfotografowane na wszystkie strony fizjonomje Zwierza, Ketza, Scherfkego, Przykuckiego czy Fontowicza. Potem druga już młodsza serja Kryszkiewiczów, Prosatorów, czy Sroczyńskich i wreszcie ostatni pobór wiosenny.

Należy się z tego szczerze cieszyć. Bo gwiazdy które ustąpiły wypowiedziały się już kompletnie i może więcej do powiedzenie nie miały. A z młodzieży ktoś przecież może wybić się ponad poziom, objawić jako wielki talent i w przyszłości zasilić szczupłe kadry naszej reprezentacji piłkarskiej.

Chwilowo lustrując umiejętności 22-u aktorów meczu warszawskiego, musimy jednak skonstatować, że nie widzimy wśród nich ani jednego kondydata do wdziania koszulki z białym orłem na mecz z Austrją w Wiedniu.

Chyba Fontowicz za swą przepiękną, a błyskawiczną paradę przy strzale wolnym wykonanym niezwykle precyzyjnie i pomysłowo przez Ketza wespół ze Święckim.

Ale że moment ten zrównoważyło kilka błędów bramkarza Warty, wolelibyśmy jednak w Wiedniu widzieć kogoś lepszego.

Pozatem interesował nas specjalnie Scherfke. Cóż kiedy nieborak był goły jak palec. Po bokach pustka, z tyłu próżnia — cóż w tych warunkach może zrobić gracz stroniący od akcyj indywidualnych i przebojów, a opierający swą grę na współpracy i kombinacji.

Co innego, że brak tych dwu zalet wymienionych na początku nie przekonuje nas do Scherfkego nawet w otoczeniu najlepszych partnerów. Gracz reprezentacyjny musi być all-round i łączyć w sobie technikę z szybkością, strzał z kombinacją, a przebój ze współgraniem.

Czy wynik był sprawiedliwy? Raczej tak, chociaż gdyby Warszawianka wygrała różnicą jednej bramki Warcie też nie stałaby się krzywda. Gospodarcze wnieśli bowiem do gry więcej życia, zapału i ofiarności, byli naogół szybsi, pracowitsi i bardziej niebezpieczni pod bramką.

Jedno jest też pewne: gdyby na środku napadu zamiast Ketza grał już nawet nie Smoczek lecz piłkarz o kwalifikacjach pozostałych czterech napastników poznańczycy nie zdołaliby jednak wywieźć z Warszawy nawet jednego punktu.

Warciarze nie mieli spewnością swego dnia. Byli bez wyrazu, animuszu, pełni błędów i braku wiary w swe siły.

Mimo to nie należy im bynajmniej amputować różnych zalet. Technika jest przecież poprawna, widać też że zieloni na boisku myślą i operując piłką dążą do wcielania w czyn takich czy innych koncepcyj.

Reasumując Wartę można już dzisiaj zaliczyć do klubów które ulokują się według wszelkiego prawdopodobieństwa w środku tabeli, mimo że obecnie są nawet jej liderem.

Musi ona jednak przedewszystkiem wzmocnić swój kościec, obsadzając lepiej środek pomocy, oraz czekać na powrót do formy choćby strzałowej swego czołowego strzelca Kryszkiewicza.

W Warszawiance poza wręcz fatalnym Ketzem reszta grała jeśli nie zawsze umiejętnie, to z wielką ambicją. Dobrze zapowiada się przedewszystkiem prawy łącznik Swiecki, gracz i nieźle operujący piłką i skory do dobrego strzału. Taksamo przy innym kierowniku sporo można wykrzesać zarówno z Prosatora jak i z obu skrzydłowych Sontaga i Pirycha.

Sroczyński na środku pomocy nie osiągnął jeszcze formy którą u niego pamiętamy. Jordan nas zawiódł: operuje jedną tylko nogą, niema szybkości, a i z ustawianiem się nie jest najlepiej.

W obronie Zwierz wykazał, jak zwykle dużo rutyny, a Krysiński — szybkość, ostre wejście w gracza i szczęśliwe wkraczanie w akcje.

Gra początkowo wykazała nacisk miejscowych, potem naogół wyrównała się, z tem że jednak Warszawianka miała prawie stale pewien drobny procent przewagi.

Po kilku ładnych strzałach z obu stron, prowadzenie zdobył dla warszawian w 5-ej min. Święcki zaskakując dalekim strzałem niespodziewającego się tego Fontowicza.

Rewanż nastąpił już w pięć minut później po akcji Scherfke — Lis, ukoronowanej pięknym strzałem ostatniego.

Potem miejscowi mieli kilka okazyj do podwyższenia wyniku, ale Wartę ratowała bądź nieudolność Ketza, bądź sztanga, bądź wreszcie wspaniała parada Fontowicza, o której wspominaliśmy już na wstępie.

Sędzia p. Schneider tym razem nie zdobył sobie u nas pełni uznania. Był zbyt drobiazgowy i gwizdał ile wlazło. Tego rodzaju sędziowanie jest może bardzo dydaktyczne, tylko że płaci się za nie grubo na występach zagranicznych, gdzie arbitrzy tolerują wpełni ostrą, męską grę ciałem. **(jotge)**

Gratulujemy Ł. K. S.-owi

pięknej gry i zwycięstwa nad mistrzem Polski

ŁÓDŹ 28.4. (Tel. wł.). ŁKS — Ruch 4:2 (2:0). Mecz o mistrzostwo Ligi. Bramki zdobyli Herbstreich trzy, Wilimowski dwie i Król. Sędzia p. Walczak z Warszawy. Widzów 8.000.

Składy drużyn: ŁKS: Piasecki; Karasiak, Gliegel; Pegza, Welnic, Tadeusiewicz, Miller, Sowiak, Herbstreich, Koczewski, Król. Ruch: Tatuś, Wadas, Rurański, Nowakowski, Badura, Dziwisz, Urban, Gemza, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Wspaniały mecz, który nadługo pozostanie w pamięci! Wspaniały przedewszystkiem dla ŁKS i to nietylko ze względu na niespodziewany wynik, a ile i na bardzo dobrą grę! Zgóry zaznaczamy, zwycięstwo łodzian było zasłużone. Ba, więcej — wysoce zasłużone! Czerwoni nietylko mieli wygraną pierwszą połowę, prowadząc 2:0, ale w chwili, kiedy przeciwnik wyrównał, zdobyli się na jeszcze większy i owocny wysiłek. ŁKS naprawdę grał i to pełnych 90 minut. W tym czasie okazali się miejscowi zdecydowani lepsi zarówno w całości, jak i w poszczególnych formacjach, zwłaszcza w pomocy i ataku. Indywidualistów było więcej w Ruchu, ale zespołowo górował ŁKS. Atak jego był częściej pod bramką przeciwnika, łatwiej zdobywał teren i strzałowo wcale dobrze dopisywał. Pracowitości jednego Dziwisza przeciwstawili łodzianie „harówkę" całej trójki pomocy.

Dobrej parze obrońców śląskich przeciwstawił się jeden Karaś, zawsze młody i obrotny. Z bramkarzy był Tatuś trzy razy więcej zatrudniony, niż Piasecki. Mimo przepuszczonych 4 bramek, stawiamy go wyżej od Łodzianina.

Drużyna łódzka zagrała jeden z najlepszych swych meczów. Nikogo nie wyróżnimy, gdyż cała jedenastka wydała ze siebie wszystko. Bohaterem ofenzywy był Hersbtreich, zdobywca trzech bramek zrzędu.

Mistrzowska drużyna Ruchu zaprezentowała się naogół słabiej, niż się tego można było spodziewać. Zawiodła przedewszystkiem linja pomocy i prawa strona ataku. Wspaniały był natomiast Wilimowski, gracz wielkiego formatu, którego zachwyt śledziło 8.000 widzów.

Niestety do poziomu meczu nie dostroił się sędzia zawodów p. Walczak z Warszawy, którego decyzji brak było stanowczości a w niejednym wypadku trafności. Każda z drużyn wystąpiła z jednym rezerwowym. W Ruchu w miejsce Czempisza w obronie zajął Wadas, w ŁKS zamiast Frymarkiewicza w bramce grał Piasecki.

Pierwsze minuty należą w pełni do gospodarzy, którzy grają ze słońcem. Niepokoją oni w tym czasie Tatusia poważnie. W drugiej minucie jest róg dla ŁKS. W chwilę później gorący moment na polu karnem Ruchu, a w piątej minucie jest już piłka w siatce. Z ładnego wystawienia Tadeusiewicza przytomny, jak zwykle Herbstreich, w trudnej pozycji zdobywa prowadzenie mimo parady Tatusia. Powoli gra się wyrównuje. W dalszym ciągu gra toczy się na środku boiska i dopiero w 29 m. ma Ruch pierwszą okazję do wyrównania. Wodarz jednak z bliskiej odległości strzela obok. W chwilę potem Wilimowski wyrabia pozycję Gemzie, ten daje próbkę swego strzału, piłka ociera się o poprzeczkę. W 34 minucie niespodziewanie pada druga bramka dla gospodarzy. Po rogu pięknie strzelonym przez Króla, piłkę otrzymuje Miller i podaje Herbstreichowi, który znów z trudnej pozycji strzela nieuchronnie 2:0! Teraz obie drużyny zrywają się do ataków. Bardziej opanowana jest jednak ofenzywa gospodarzy, która łatwiej zdobywa teren.

Pierwsze 10 min. drugiej połowy gry są wspaniałe, ale trudne do dokładnego odtworzenia. Błyskawiczny był przebieg wypadków. W pierwszej min. Piasecki broni przytomnie strzał Wilimowskiego. W drugiej minucie notujemy kompromitację sędziego przy odgwizdaniu rzekomego spalonego Peterka. W 3 m. Tatuś jest w poważnych opałach, w 4-ej róg dla ŁKS, w następnych czterech minutach bramkarz Ruchu nie może narzekać na brak zajęcia, dwoi się i troi, broniąc w fantastycznie gorących sytuacjach. Po tej ofenzywie „czerwonych" następuje raptownie odprężenie. W 10 minucie Wilimowski wózkuje przez całe boisko i wieżdża z piłką do siatki! Jest 2:1. W tym momencie ŁKS obiera fałszywą taktykę i gra na czas. Przy piłce jest teraz częściej Ruch, który dyktuje morderczę tempo. W 20 min. dochodzi do wyrównania. Peterek podaje główką Wilimowskiemu, który strzela wspaniale. Jest 2:2 przyczem wydaje się, że Ruch przechyli szalę na swoją korzyść. Tymczasem w 28-ej min. z podania Króla Herbstreich główką zdobywa trzecią bramkę. Ruch nie daje za wygraną.

Do końca meczu pozostało jeszcze 5 minut. Ruch atakuje, wierzy nietylko w możliwość wyrównania, ale i w zwycięstwo. Pozostały jeszcze 4 min. do końca. Napięcie kolosalne. Gdy w tem wysunięty dobrze Król stacza pojedynek z Tatusiem, wygrywa go i strzela do pustej bramki. 4:2! Jeszcze dwie minuty gry i koniec. Publiczność wpada na boisko i znosi graczy ŁKS na rękach do szatni. **(Lip)**

Pogoń - Cracovia 3:0

Druga sensacja dnia ligowego

KRAKÓW, 28. 4. — Tel. wł. — Pogoń — Cracovia 3:0 (0:0). Bramki dla Pogoni Niechcioł 2 i Matyas II z karnego. Sędzia p. Seidner. Publiczności 3.000 osób.

Drużyny wystąpiły w składach: Pogoń: Albański, Bereza, Jeżewski, Hanin, Wasiewicz, Deutschman, Niechcioł, Zimmer, Matyas II, Nachaczewski Borowski. Cracovia: Radwański, Pająk, Doniec, Žižka, Chruściński, Mysiak, Zieliński, Malczyk, Korbas, „Szeliga", Kisieliński.

Trener Molnar jest w Pogoni niedługo, zaledwie parę tygodni. Jest to okres zbyt krótki, aby oceniać wyniki jego pracy. Nie można jednak powiedzieć, aby wyników tych już teraz nie było widać: nie są one jeszcze rewelacyjne, ale wywierają piętno na całości drużyny. Kondycja jedenastki, ustawianie się graczy w polu i start do piłki, wreszcie ekonomja ruchów — wszystko to nosi w sobie cechy planowości. To decyduje o przewadze faktycznej, a temsamem o zwycięstwie.

Jeśli więc Cracovia umiała przeciwnikowi dotrzymać pola przez 70 minut, jeśli miała nawet kilka 100-proc. szans na uzyskanie bramki, to jednak Pogoń była groźniejsza.

Pogoń była jedenastką, która nie miała słabych punktów, dysponując natomiast kilkoma silnemi. Nie udało się lwowianom uzyskać prowadzenia w szeregu groźnych akcyj inicjowanych przez świetnego taktyka Matyasa przy pomocy żywiołowego Niechioła. Wystarczył jednak jeden błąd Radwańskiego w bramce Cracovii, aby zainicjować serję bramek, a potem wobec zdeprymowanego przeciwnika podwyższyć ją do cyfry trzech.

Przeglądając szeregi zwycięzców, na pierwszy plan wysunąć należy ich ofenzywę. Niezawodny był bezsprzecznie Albański w bramce, spełnili swą rolę obrońcy, atak był jednak najlepszy. Ostoją jego był Matyas II, jak zawsze inteligentny i przemyślany w każdym calu, a szybkiego egzekutora znalazł sobie w osobie Niechioła, który w lot podchwytywał jego myśli. Zimmer rozkręcił się dopiero po przerwie. Dalsi dwaj napastnicy to Nachaczewski i Borowski. Z nich obu skrzydłowy miał przewagę nad łącznikiem.

Pomoc lwowian pracowała ofiarnie, była bezsprzecznie lepszą od pomocy przeciwnika. Defenzywnie spełniła swą rolę w 100 procentach, ofenzywnie tylko w 50.

Cracovia ma dalej swą piętę Achilesową w pomocy. Wyczerpuje się ona u biało-czerwonych już gdzieś po 30 minutach. Po tym okresie pomocnicy „są gotowi" wywierając decydujący wpływ na całokształt gry. Atak pozbawiony piłek musi cofać się do tyłu, a tem samem również się wyczerpuje i zmniejszają się szanse. Jeśli dodamy do tego nieszczególną formę obu łączników, niedyspozycję Malczyka, zrozumiemy, iż cały ciężar ofenzywy spada na młodego Korbasa, który czyni co może oraz obu skrzydłowych, z których Zieliński w dodatku nie jest wykorzystywany. Słaba gra pomocy i luki w ataku decydują o wyniku i powodują przeciążenie, którego nie wytrzyma najlepiej grająca defenzywa.

Gra toczy się od pierwszej chwili ze zmienną przewagą obu drużyn. Kisieliński już w czwartej minucie egzekwuje wolnego z 16-ki. Piłka przechodzi jednak obok słupka, za chwilę Matyas strzela w sztangę a kombinacja Niechcioł — Zimmer kończy się wspaniałą robinzonadą Radwańskiego. Cracovia forsuje lewą stronę, szczególnie Kisieliński jest obecnie w ruchu. Pogoń natomiast gra dwójka: Matyas Niechcioł. Goście są coraz groźniejsi w polu. Nie przeszkadza to jednak, iż Cracovia uzyskuje serje wspaniałych pozycyj. To Korbas jest sam przed linią bramkową i strzela o włos obok słupka, to znów Malczyk przenosi z trzech metrów, to wreszcie Kisieliński trafia w poprzeczkę. Pogoń również nie próżnuje. Tuż przed przerwą Borowski wypracowuje Matyasowi wspaniałą pozycję. Lwowianin jest sam przed bramką, nie trafia jednak do celu. Po przerwie gra przybiera na ostrości. Matyas znów w drugiej minucie zapędza się sam pod bramkę, wywalcza jednak tylko róg.

Za chwilę to samo dzieje się z Zielińskim. Pomoc Cracovii coraz bardziej słabnie, umożliwiając przeciwnikowi częstsze atakowanie. Nadchodzi krytyczna minuta — 24-ta. Niechcioł wykorzystuje wycieczkę Radwańskiego i strzela do pustej bramki. Cracovia jest widocznie zdeprymowana. Za chwilę znów — w 26 m. — przebija się Matyas. Nieprawidłowe zatrzymanie przez Žižkę przynosi w konsekwencji rzut karny egzekwowany przez Matyasa i... druga bramka dla Pogoni. Cracovia jeszcze nie daje za wygraną, zrywa się do boju, pomimo to jednak nie może uzyskać punktu. Pogoń jest szczęśliwsza, w 37 minucie kombinacja Matyas Niechcioł przynosi trzecią i ostatnią bramkę dnia. Sędzia Seidner popełnił kilka omyłek. (rg)

Znowu fatalny atak

przyczyną porażki Polonii w Świętochłowicach

CHORZÓW, 28.4. — Tel. wł. — KS. Śląsk — KS. Polonia 2:0 (2:0). Bramki strzelili: Więcek i Smol; sędzia p. Gumplowicz; publiczności 4 tys.

Polonia: Korniejewski; Zastawniak, Bojarski; Seichter, Szczepaniak, Odrowąż; Puchniarz, Sowiński, Kruk, Łańko, Herisz.

Śląsk: Mrozek; Bryła II, Seifert, Waluś; Hanusik, Goj; Więcek, Smol, Hołota, Cebula, Tyczka.

Benjaminek Ligi wystąpił dzisiaj na własnem, nowem boisku. Debjut ten należy uważać za zupełnie udany, gospodarze bowiem nietylko wygrali mecz, ale pozostawili jaknajlepsze wrażenie. Obie drużyny wystąpiły w nieco osłabionych składach, co jednak — zdaniem naszem — nie miało decydującego wpływu na przebieg meczu.

Benjaminek Ligi wystąpił bez najlepszego gracza napastnika Goda, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w Hucie, pozatem w szeregach jego brak było Olbrycha, Jureczka i Bryły I. Już pierwsze minuty gry wykazały, że gospodarze prócz oczekiwanej ambicji wnoszą do meczu jako poważny atut świetny wprost start, a co zatem idzie niesłychaną szybkość. Goście nie dali się jednak zaskoczyć, wykazując niemało temperamentu. Gorzej było z kryciem, o którem Polonia początkowo zupełnie nie myślała.

Przechodząc do oceny poszczególnych formacyj należy stwierdzić, że na wysokości zadania stała przedewszystkiem pomoc gospodarzy, dobre były obie obrony, gorzej miała się sprawa z napastnikami. Warszawianie kombinowali dużo i dobrze w polu, pod bramką brak było im decyzji strzałowej i orjentacji. Znacznie lepiej spisywał się atak Świętochłowiczan, mimo, że miał w swym kierowniku najsłabszego gracza na boisku. Oba ataki miały zresztą tendencję wjeżdżania z piłką do siatki.

Pierwsze minuty gry upływają pod znakiem ogólnego zdenerwowania. Podniecenie znika jednak wkrótce, gdyż gospodarze szybko opanowują teren. Od 10-ej minuty Śląsk obejmuje całkowicie inicjatywę, i to dzięki nietylko ofiarnej, ale i inteligentnej, dobrze przemyślanej grze pomocy. Do jakiejś 20-ej minuty przewaga Śląska winna wyrazić się minimum 3-ma golami!

Odprężenie następuje w 26-ej min. gdy Więcek, przejmując śliczne dalekie podanie Tyczki, zmusza Korniejewskiego do kapitulacji. Śląsk podochocony sukcesem, zaczyna wierzyć w własne siły i przeprowadza teraz na bramkę gości generalny atak, który przynosi mu na minutę przed zmianą drugą bramkę z przytomnego strzału Smola. Polonia do tej pory poza kilku bardzo dobrze nawet przemyślanemi wypadami, nic specjalnego nie pokazała. Inaczej miała się rzecz po zmianie, kiedy to Warszawianie zmienili nieco skład, stawiając wszystko na jedną kartę. Inicjatywa przeszła wówczas w ich ręce. Nie mogli oni jednak wobec niezaradności własnego ataku, zdobyć się choćby na honorową bramkę, ani uwidocznić przygniatającą teraz przewagę odpowiedniemi cyframi. (hr.)

Bokserzy odrabiają zaległości

5 meczów drużynowych w Warszawie

5 meczów bokserskich rozegranych zostało w ciągu dwu dni w Warszawie. A zdawałoby się, że sezon się już zakończył.

Zagadka ta odrazu została rozwiązana. Za tydzień w Warszawie ma się odbyć walne zgromadzenie WOZB. Klub, który w sezonie nie zorganizował trzech publicznych imprez nie ma prawa głosu. Stąd też ta gorliwość. W tych warunkach mecze te nie zawsze stały na dobrym poziomie.

Wyniki meczów były następujące: Makabi — Polonia — Elektryczność; w. musza Jakubowicz (M) wygrywa z Jastrzębskim (Elek.), Rundstein (M) przegrał z Krysikiem (P); w. piórkowa Małecki (P) rozprawia się szybko z Krawieckim (M); w. lekka Esigman (M) remisuje z Ciszewskim (P); w. półśrednia Całka (Elektr.) pokonał Wisłowieckiego (P), Frodis (M) wygrywa przez techniczny k. o. z Janczakiem zpowodu jego kontuzji; w. średnia Fabisiak (P) remisuje z Fuksem (M); w. półciężka Freibaum (M) wygrywa z Krawieckim (P).

Trójmecz bokserski Fort Bema — Skra — Orkan przyniósł w ogólnej punktacji po 9 punktów Fortowi Bema i Skrze; 3) Orkan 4 pkt. Wyniki techniczne: w. musza Michalik (O) bije Trychalskiego I (S), Lafery (F. B.) bije Trychalskiego II (S); w. kogucia Tyrała (F. B.) remisuje z Kuźmińskim (S); w. piórkowa Wódkowski (S) zwycięża Maksa (O), w tej samej wadze Zalewski (S) pokonał Przepasznika (O); w. lekka Kniga I (F. B.) pokonał Kowalskiego (O), w tej samej wadze Kołacz (S) wygrał przez techniczny k. o. w trzeciem starciu z Habanowiczem (O); w. półśrednia Zrąbkowski (F. B.) wygrał ze Skrzeczyńskim (O); w. średnia Abramczyk (O) wygrał z Kostrzewą (F. B.), w tej samej wadze Kniga II (F. B.) pokonał Dorożkiewicza (S); w. półciężka Szajko (S) wygrał przez techniczny k. o. z Matuszakiem (O).

Sobotnie mecze przyniosły następujące wyniki: Fort Bema — Prąd 15:1. 6 pkt. zdobył Fort Bema w. o. Wyniki: w. musza Grochowski (F. B.) bije Abramowicza (P); w. piórkowa Wielgasiewicz (F. B.) wygrał z Marciniakiem (P); w. półśrednia Gutkowski (F. B.) remisuje z Witkowskim (P); w. średnia Sochacki (F. B.) pokonał Paciorkowskiego (P); w. półciężka Kostrzewa (F.B.) wygrywa z Mindewiczem (P).

Propagandowy mecz bokserski Warszawianka — Legja przyniósł następujące wyniki: w. papierowa Witkowski (L) wygrywa przez techniczny k. o. z Rutkowskim (W); w. musza Baśkiewicz (L) pokonał Barana (W); w. piórkowa Przewódzki (L) wygrał z Podgórskim (W), w tej samej wadze Polus w meczu pokazowym z Forlańskim zademonstrował boks na bardzo wysokim poziomie. Sędziował w ringu por. Tymiński.

Trójmecz bokserski Świt — CWS — PZL przyniósł następujące wyniki: w. musza Klichowicz (PZL) pokonał Chrołowskiego (Świt); w. półśrednia Błażejewski (PZL) zwyciężył przez techniczny k. o. Steckiego (CWS) w drugiej rundzie; w. średnia Miks (PZL) pokonał Szczęsnego (Ś), w tej samej wadze Wichmiller (PZL) zwyciężył Bajkowskiego (Ś).

Lekka atletyka

Trójmecz lekkoatletyczny panów, rozegrany na boisku Skry w Warszawie zakończył się zwycięstwem PKS 99,5 pkt. przed Skrą 78 pkt. i AKS 53,5 pkt. Wyniki techniczne: 100 m. Kołaczkowski (PKS) 11',6; 400 m. 1) Kosiarz (PKS) 56,2; 800 m. Jurkowski (PKS) 2:04,5; 3 klm. Zagórski (AKS) 3:29,8; 4 x 100 m. PKS 46,8; wdal Hauke (PKS) 6,62; wwyż Wiernicki (AKS) i Żeliński (PKS) po 160 ctm.: tyczka Żabiński i Kaniepin (PKS) po 290 ctm. Poza konkursem Ruzek (Skra) 3 mtr.; kula Aluchna (S) 12,07; dysk Borowiecki (S) 34,43; oszczep Cierniawski (S) 48,75.

Wewnętrzne zawody WKS Legja dały następujące wyniki. Panie: 60 m. wdal z miejsca i wdal z rozbiegu — Prejsówna 8.5,216 i 451, kula — Grabowska 801, dysk — Dibasówna 24.58, skok wwyż — Sieroszewska i Słowikówna po 130. Panowie: 100 i 300 m. Sulikowski 11,3 i 38.2, 3 km. — Mędzelewski 9:48.6, wwyż — Kozłowski 170, wdal — Turczynowicz 607, kula — Szaliński 11.40, tyczka — Turczynowicz 290.

My chcemy do Lwowa!

Wojna Stryja ze Stanisławowem

Kluby zrzeszone w podokręgu stryjskim, który w myśl uchwały ostatniego walnego zgromadzenia P. Z. P. N. został przyłączony do okręgu stanisławowskiego, w dalszym ciągu opierają się wcieleniu ich do Stanisławowa!

W rozpisanych przez okręg stanisławowski mistrzostwach okręgowych żaden z klubów stryjskich nie bierze udziału, rozgrywając jedynie mecze wyłącznie z klubami podokręgu stryjskiego. Myśl stworzenia ze Stryja okręgu „dzikiego" przyjmuje realne formy.

Zupełnie innego zdania jest natomiast okręg stanisławowski, który za wszelką cenę pragnie pozyskać kluby stryjskie. Uprzedzając zwołany przez Stryj wiec protestacyjny, okręg stanisławowski powziął następującą sensacyjną uchwałę:

„Mając na względzie wyłącznie i jedynie dobro sportu polskiego wykluczone jest, by nadal tolerowano niesportowe i nieobliczalne stanowisko klubów stryjskich, które świadomie i celowo nie respektują uchwał najwyższych magistratur piłkarskich (uchwała walnego zgromadzenia P. Z. P. N.), złośliwie sabotując zarządzenia tych władz, zarząd stanisławowskiego O. Z. P. N. wnosi o skreślenie wspomnianych klubów z listy członków PZPN. Ze względu na zasadnicze i decydujące znaczenie w dziejach piłkarstwa polskiego tego niebywałego dotychczas wystąpienia klubów stryjskich, dla odstraszającego przykładu, wnosi stanisławowski O. Z. P. N. o rozciągnięcie niniejszej uchwały zgodnie z art. 12 statutu na wszystkie gałęzie sportu przez wystąpienie z odpowiednim wnioskiem do Związku Polskich Związków Sportowych."

Wspomniana uchwała została wysłana zarówno do P. Z. P. N., jak i Z. Z.

*

LWÓW, 28.4. — Tel. wł. — W Stryju odbyło się dzisiaj zebranie protestacyjne w związku z przydziałem podokręgu stryjskiego do okręgu stanisławowskiego. Zebranie odbyło się w sali Sokoła przy licznym udziale przedstawicieli społeczeństwa stryjskiego. Z zaproszonych zjawiła się na zebraniu delegacja LOZPN. w składzie p. Niemca i p. Pajsta.

Zebranie zagaił prezydent miasta prof. Kalm. Następnie mówcy nakreślili historję powstania sportu na terenie Stryja oraz cel dzisiejszego zebrania i środki, jakie należałoby przedsięwziąć, by Stryj pozostawić przy okręgu lwowskim.

W rezultacie zebranie powzięło następującą rezolucję:

„Społeczeństwo stryjskie, zebrane w dniu 28 kwietnia zwraca się z gorącym apelem do władz państwowych i sportowych z prośbą o 1) rozpatrzenie stanu, w jakim znalazł się sport na terenie Stryja i pow. stryjskiego, 2) niedopuszczenie do upadku sportu stryjskiego, 3) pozostawienie do najbliższego walnego zgromadzenia PZPN. stanu z r. 1934 t. j. pozostawienie Stryja przy okręgu lwowskim."

Powyższą rezolucję natychmiast wysłano do Państw. Urzędu Wych. Fiz., Zw. Zw. Sport. i Pol. Zw. P. Nożnej.

Liga okręgowa

LWÓW, 28.4. — Tel. wł. — W dzisiejszych rozgrywkach o mistrzostwo Ligi okręgowej we wszystkich spotkaniach zwyciężyli zdecydowanie faworyci. Czarni bez większego trudu uporali się z Czuwajem w stosunku 3:0 (1:0). Zwycięzcy mieli dosyć silną przewagę, mecz był jednak dosyć monotonny, w słabem tempie. Bramki dla Czarnych zdobyli: Żurkowski, Janczura i Szajner. Sędziował p. Seemann.

Niespodziewanie wysokie zwycięstwo odniosła Lechja nad Resovią 6:1 (3:0). Lechja wystąpiła o odmłodzonym składzie i grała bardzo dobrze. Na szczególne wyróżnienie zasługuje cała linja napadu. Bramki uzyskali: Solewski (3), Kruk, Kobel i Szusterschutz po jednej, dla Resovii jedyny punkt uzyskał Marcysiak z karnego.

Hasmonea wygrała z Ogniskiem 3:1 (1:1). Mecz początkowo zapowiadał się dla Hasmonei wcale niewesoło. Ognisko było bowiem do przerwy zupełnie równorzędnym przeciwnikiem, a nawet pod względem szybkości przewyższało Hasmoneę. Dopiero po przerwie zaznaczyła się dość wyraźna przewaga Hasmonei. Bramki dla Hasmonei zdobyli: Schlacht, Frydman i Katz z karnego, dla Ogniska — Rubin.

Ostatni wreszcie mecz rozegrany w Przemyślu między Polonią a Sokołem, zakończył się ciężko wywalczonem zwycięstwem przemyślan 1:0 (0:0). Bramkę dla Polonii zdobył Siuda. Mecz stał na niskim poziomie, jednak był dość ciekawy dzięki emocjonującym sytuacjom podbramkowym.

Rot Weiss-Legja 4:1

Sromotna porażka dubla polskiego najboleśniejszem doświadczeniem występu w Berlinie

Berlin, 27 kwietnia.

Słońce sobotnie przyniosło tenisowi polskiemu po smutnym piątku tylko kilka jaśniejszych uśmiechów. Czy wracać jeszcze do wczorajszego dramatu Tłoczyńskiego? Prosił on sam: „niech mnie pan zjedzie w najgorszy sposób". Istotnie, wczoraj na kortach Rot-Weissu nie grał nasz Ignaś Tłoczyński, tylko jakiś mały, niepozorny chłopczyk, którego jaknajchętniej i jaknajprędzej zapomnijmy.

Hebda ratować miał sytuację, w meczu swoim przerwanym przy stanie 6:1, 3:1 na korzyść von Cramma. Początkowo wyglądało, że do ratowania wiele nie będzie. Cramm zastartował w imponujący sposób i w kilka minut zainkasował drugiego seta 6:1.

Czekaliśmy już zrezygnowani na łaskawy cios, w postaci krótkiego trzeciego seta, kończącego ten jednostronny pojedynek. Tymczasem nieoczekiwanie obudził się ten inny Hebda, który nas już tylekrotnie zadziwił. W pewnym momencie staje się Hebda groźnym przeciwnikiem dla trzeciej rakiety świata, gra od gema do gema lepiej, wznosi się do poziomu von Cramma, porywa widownię. Hebda przestaje robić te najprostsze błędy, które przed chwilą jeszcze sypały się jak z rogu obfitości. Dlaczego właśnie w tej chwili, dlaczego nie wcześniej? Tego chyba nikt, sam Hebda nie wytłumaczy.

Cramm prowadzi 2:0. Hebda zaskakuje go kilkoma trickami, bekhendy idą wzdłuż linji, wychodzi mu szereg pierwszych sewisów. Wnet jest 3:2 dla Polaka. Teraz walka rozgorzała na dobre. Publiczność emocjonuje się wspaniałemi pojedynkami, pomysłowem skracaniem piłki, wzajemnem wyrzucaniem się za kort i mijaniem przy siatce. Tenis wielkiej klasy panuje na centre - court'u w Grunewaldzie.

Poraz drugi wygrać serwisa von Cramma jest Hebdzie bardzo trudno. Ale nie oddaje on i swego. Prowadzi więc kolejno 4:3, 5:4, 6:5, 6:7, 8:7. Dwa wspaniałe half-voleye pozwalają mu wreszcie przełamać opór von Cramma i zdobyć seta 9:7. Pierwszego w dziejach tenisu polskiego seta zdobytego na von Crammie!

Animusz i pewność ofenzywy Hebdy przetrwały do czwartego seta. Aby zdobyć punkt muszą obaj gracze rozegrać wszelkie swe atuty taktyczne. Hebda znów prowadzi 1:0, ale von Cramm ucieka na 3:1. Polak walczy uporczywie, ryzykuje ciągle jeszcze dużo, ale ma odrobinę mniej szczęścia, niż w trzecim secie. Widać, że von Cramm gra niesłychanie skoncentrowanie, że nie odda już swego serwisu. Prowadzi on też kolejno 4:2, 5:3, oddaje gema przy serwisie Hebdy i kończy mecz przy pierwszym setbolu. Piłka meczowa była pierwszym poważniejszym błędem Hebdy w ciągu dwu ostatnich setów.

Aby Hebda mógł przed dublem odpocząć rozegrano skolei pokazówkę Tarłowski — Lund. Niemiec grał o klasę lepiej, niż przed dwoma tygodniami z All England-Club. Wykrył on szybko bekhendowe braki Tarłowskiego i jego niechęć do wycieczek pod siatkę i grał bardzo dowcipnie taktycznie. Na korcie górował jednak forhend Tarłowskiego i jego zdecydowana wyższość biegowa. Stosunkowo łatwo zdobył Tarłowski pierwszego seta 6:2 uciekając Niemcowi przy stanie 2:2. Ale już w 2 secie sytuacja się zmieniła. Lundowi wychodzi dobrze serwis udają się czopy, atakuje on przytem ustawicznie bekhend Tarłowskiego i prowadzi 4:0, potem 5:1. Teraz znów bierze Tarłowski na ambit, za nic nie chce oddać seta, walczy o każdą piłkę i żmudną pracą doprowadza do 6:5 na swoją korzyść.

Ostatni gem jest niezwykle emocjonujący i trwa może tyle co cały pierwszy set. Lund broni się do upadłego. 11 meczboli potrzebuje Tarłowski, aby zakończyć ten ładny pokaz 6:2, 7:5 na swoją korzyść.

Ostatni mecz sobotni to nowy smutny akt w historji polskiego dubla. Rezerwowa para niemiecka Göpfert — Denker rozgromiła naszą reprezentacyjną kombinację 6:2, 6:2, 7:5. Niemcy grali nieoczekiwanie doskonale, bo jeszcze przed tygodniem wykazali bardzo słabą formę. Ale też nasi „dubliści" nie sprawili im żadnego kłopotu. Przykro to stwierdzić, ale przez długie okresy para nasza robiła śmieszne wrażenie. Ani jednego solidnego dublowego zagrania, deszcz najprostszych błędów, naiwna taktyka — oto pierwsze 2 sety, w których Polacy i Niemcy robili punkty na korzyść jednej i tej samej pary.

W trzecim secie światełko nadziei. Polacy wyrównują prowadzenie Niemców 2:0, grają bardzo ambitnie, choć nadal są zupełnie rozbici. Udaje im się jednak zdobyć prowadzenie 4:2, potem 5:3, ale to jest ich ostatnie słowo. Teraz Niemcy się koncentrują, Tłoczyńskiemu znów, jak w pierwszych 2 setach, nic absolutnie nie wychodzi, Hebda nie może już nawet serwować. Przy pierwszym meczbolu zdobywają Göpfert — Denker ostatniego



LIPINSKI (SKODA)
zdobył tytuł mistrza Polski w biegu kolarskim naprzełaj.

*

BERLIN 28.4. — Tel. wł. — Ostatni dzień spotkania tenisowego przyniósł Legji jedyny, skromny i ciężko wywalczony punkt.



Z TRYBUNY ROT WEISSU W BERLINIE
przypatrują się meczowi tenisowemu ministrowie Lipski i Lewald

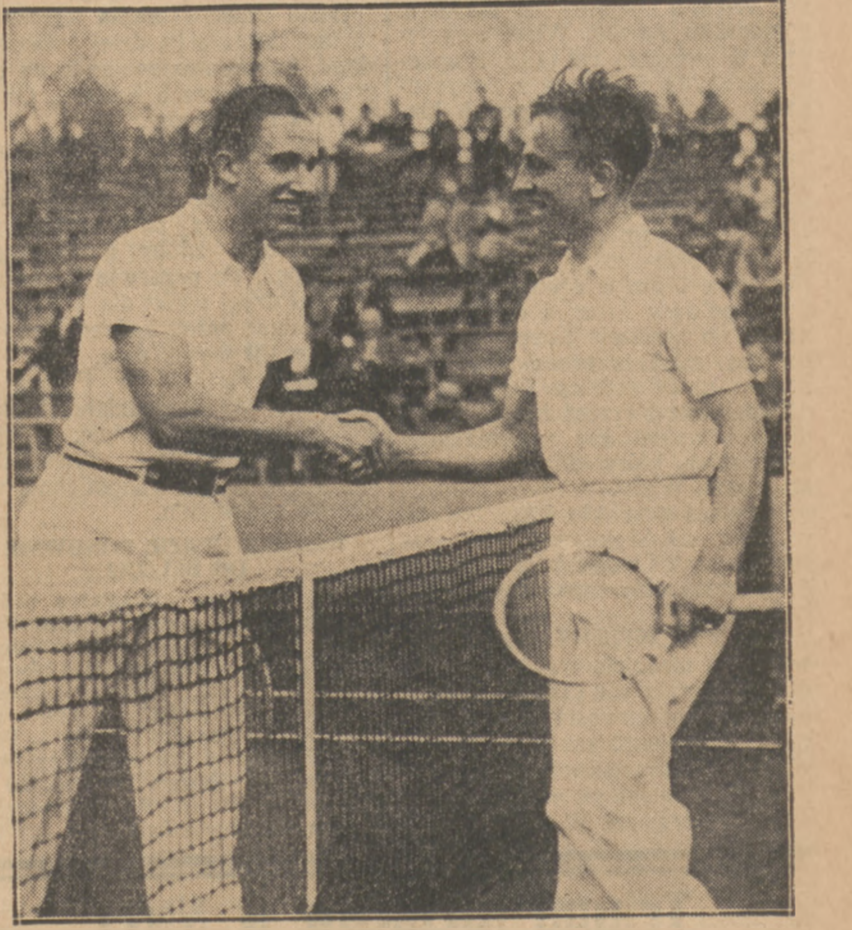
Hebda pokonał po dwugodzinnej walce Henkla w pięciu setach: 6:4, 6:4, 3:6, 2:6, 6:4.

W drugim swym singlu berlińskiego meczu pokazał Hebda trzecie oblicze tenisisty. Grał tym razem tak, jakby pukt zdobyty na Henklu rozstrzygnąć miał o losach całej rundy puharu Dawisa. Spokojnie, skoncentrowanie i prawie bez ryzyka, nieoczekiwanie równomiernie. Ta gra ulubionym systemem Henkla nie mogła się szybko zakończyć z chwilą, gdy Hebda zaprzepaścił szansę rozstrzygnięcia meczu w trzech setach. Po dwu bowiem setach, wygranych przez Hebdę, uporczywa walka rozwinęła się o ostatnie piłki. Polak uzyskał w trzecim secie prowadzenie 2:1, ale speszył się kilkoma błędami i szczęśliwem minięciem go przez Henkla przy siatce i oddał prowadzenie przeciwnikowi. Henkel nie zmienia swego systemu gry, ale jeszcze bardziej zacina się w niezłomnej woli odbijania każdej piłki. Set wymyka się Hebdzie na 3:6. Prawdziwy kryzys przychodzi u Polaka jednak w czwartym secie. Podjęcie gry bez pauzy okazuje sie niebardzo szczęśliwem pociągnięciem. Hebda jest wyraźnie zmęczony, startuje wielokrotnie zapóźno do plasowanych piłek, bezskutecznie próbuje skracać i sznieczować w odpowiedzi na loby Henkla. Triki nie udają się Hebdzie tego dnia, a na powrót do równej gry w tym secie jest zapóźno. Henkel prowadzi 2:0, 4:1 i wygrywa seta 6:2.

O losach piątego seta zadecydować muszą siły fizyczne i nerwowe graczy. Początkowo nie zapowiada się on różowo dla Polaka. Henkel wypracowuje prowadzenie 0:2, Hebda jednak gra, trzyma nerwy w ryzach i wyrównuje 2:2.

Ponownie prowadzi Henkel i tym razem wyrównuje Polak po dramatycznym gemie w którym Niemiec miał trzykrotnie przewagę. W emocje i podniecenie graczy i widowni wplatają się denerwującym zgrzytem obustronnie błędne rozstrzygnięcia sędziów linjowych. Hebdę wyprowadza to z równowagi. Jeszcze raz oddaje Henklowi prowadzenie 3:4, Henkel prowadzi już nawet 30:0 w następnym gemie, ale Hebda ma cztery, kolejne wspaniałe piłki, i notujemy — 4:4. Skolei denerwuje się Henkel. Hebda zdobywa suchego gema jest kompletnie opanowany i przy stanie 40:15 kończy returnem pierwszego serwu przeciwnika mecz!

Ostatni punkt oficjalnego meczu rozegrali von Cramm i Tłoczyński. Mecz ten przypomniał nam czasy, kiedy to jeden set zawodów puharowych z Anglją trwał kilkadziesiąt minut. Tłoczyński grał wprawdzie już lepiej niż z Henklem, ale cóż mógł wskórać ze znajdującym się w formie Cramem?!



WIELKI SUKCES HENKLA
Berlińczyk ściska dłoń pokonanemu przed chwilą w 3 setach Tłoczyńskiemu.

Niemiec wygrał 6:1 6:2, 6:2, ale niezależnie od wyniku zdobył się na grę najwyższej klasy. Po tym singlu zbladło wszystko co widzieliśmy w ciągu trzech dni. Kto wie, czy von Cramm nie osiągnął zawcześnie najwyższą formę.

Suwerenne zwycięstwo von Cramma nie przeszkodziło zaobserwować u Tłoczyńskiego pewną, jeśli nawet nieznaczną poprawę formy i postęp w nastroju psychicznym, otrząśnięcie się z dotychczasowego bezwładu.

Niezbyt radosny bilans trzydniowego meczu przypieczętował w swej pokazówce Tarłowski. Uległ on Denkerowi 5:7 3:6, walcząc zaciekle ale bez powodzenia tylko w pierwszym secie. Porażka z Denkerem, doskonałym dublistą, ale w singlu klasyfikowanym wraz z innymi na miejscu 6 — 10 niemieckiej listy kwalifikacyjnej, nie przynosi ani jemu ani polskiemu tenisowi zbyt wielkiego zaszczytu.

Denker jest graczem nawskroś inteligentnym i mimo nienajlepszej formy potrafił wykorzystać zaobserwowane wady Tarłowskiego. Ustawicznem atakowaniem beznadziejnego bekhendu Polaka, którego tym razem nie mogły zakryć nawet szaleńcze biegi, wypunktował go w dość łatwy sposób. Mecz ten wykazał ponownie wiele zasadniczych błędów Tarłowskiego i jego niedojrzałość do poważnych zadań w puharze Davisa. W przeciwieństwie do pierwszych dwu dni zjawiła się w niedzielę na trybunach pokaźna ilość widzów, która jednak nie poprawiła ujemnego bilansu finansowego.

(Gll.)

BERLIN, 28.4. — Tel. wł. — Delegaci komitetu organizacyjnego Olimpjady, dr. Lewald i dr. Diem przyjadą już napewno do Warszawy pod koniec maja. Tschammer v. Osten zapewne nie przyjedzie.



TRZECI WYSTĘP F. C. WIEN W KRAKOWIE
Zespół kombinowany Cracovii i Garbarni uzyskuje z wiedeńczykami wynik bezbramkowy.

Z pośród 3 faworytów-najlepszy Lipiński

Kolarski bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski

Termin mistrzowskiego cyklopedestre był stanowczo za wczesny, gdyż zawodnicy przystąpili do tej walki po jednym zaledwie wyścigu naprzełaj. Forma ich była raczej wyrazem zaprawy zimowej.

Sądząc z tego', najwięcej szans na tytuł mistrzowski miał Michalak, który wyjątkowo pilnie ćwiczył całą zimę, a przytem miał jeszcze dobrą zaprawę w postaci jazdy szybkiej na łodzie. Tymczasem właśnie Michalak przybył do mety na ostatniem miejscu.

Nie bez znaczenia był tu wyjątkowo zły wybór sprzętu. Michalak zabawił się w rasowego „przełajowca" i zabrał maszynę jaknajlżejszą, oczywiście wyścigową. Ta jednak okazała się na niedzielną imprezę wyjątkowo niezdatną. Trasa mistrzostw prowadziła bowiem przez tereny piasczyste i na nich Michalak nic ze swoimi „cynglami" nie mógł zdziałać.

Był jeszcze inny faworyt, wybitny specjalista od wyścigów naprzełaj — Głowacki. Ten jednak na samym początku wyścigu miał defekt w hamulcu. Usiłował go naprawiać, jednak bez skutku i jechał już bez szans.

Pozostał wiec na trasie ostatni z faworytów — Lipiński i on też bezkonkurencyjnie zwyciężył. Odrazu znalazł się na czele stawki i pozycji tej nie opuścił do samej mety.

Trasa wyścigu prowadziła z Wawra przez Rembertów, koło Wesołej, Miłosnę do Wązowni, potem spowrotem szosą do Wawra. Dystans nieco ponad 25 km. Na starcie znalazło się 20 zawodników, którzy wyruszyli w momencie, gdy zaczął kropić lekki majowy desczyk. Towarzyszył on im przez cały czas trwania wyścigu.

Miłosnę, znajdującą się mniejwięcej na połowie trasy, minął pierwszy Lipiński, o 150 m. przed młodzieżą: Wrzesińskim, Bobrem, Jaskólskim itp. Michalak był na dwunastej pozycji, Bryszke na pechowej trzynastce, a Głowacki na piętnastej.

Na metę wpadają zawodnicy w tej samej kolejności. Lipiński dobre półtora kilometra przed następnymi dwoma Wrzesińskim i Bobrem, nieco dalej łodzianin Jaskólski, dalej na samej taśmie odpychający się Cyran i Góra. Bieg ukończyli wszyscy.

Ostateczna klasyfikacja wyścigu naprzełaj o mistrzostwo Polski przedstawia się następująco: 1) mistrz Polski na rok 1935 — Lipiński (Skoda), w czasie 1:01:13.6, 2) Wrzesiński (A. K. S. Z. S.) 1:03:25, 3) Bober (Orkan), 4) Jaskólski (WIMA Łódź), 5) po uznaniu przez komisję sędziowską, że Cyran ręką wstrzymywał rywala — znalazł się Góra (K. S. Zakłady Ostrowieckie), 6) Cyran (AKS ZS), 7) Kilisz (AKS ZS), 8) Leśkiewicz (Wima), 9) Kacprzak (Wima), 10) Woźniak (Fort Bema), 11) Sobótko, 12) Głowacki, 13) Madej, 14) Banaszek, 15) Kraśniewski, 16) Bryszke, 17) Kudert, 18) Fronczak, 19) Maślankiewicz, i 20) Michalak.

KOLARSKI PUHAR P.U.W.F.

Wyścig drużynowy na torze, o puhar P.U.W.F. (4.000 mtr.) organizuje w dniu 3 maja W.K.S. Legja na stadjonie Wojska Polskiego. Puhar jest obecnie w posiadaniu Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów, o którem jeszcze nie wiadomo, czy zdecyduje się stanąć na starcie. Zato inne kluby przygotowują się bardzo solidnie do tych zawodów. Bardzo poważnym kandydatem na zwycięzcę jest Iskra, mająca w swojej drużynie Oleckiego, Popończyka i Fajgego. Silnie przedstawia się również Legja ze Starzyńskim, braćmi Targońskimi i Sztalem. Apetyt na zwycięstwo ma również i A.K.S.

ZA MOTORAMI — NA SZOSIE

Ciekawą imprezę przygotowuje sekcja kolarska Legji na dzień 5 maja. Mają to być pierwsze w Polsce wyścigi za motorami na szosie w parku im. Paderewskiego. Ten 100-tu kilometrowy wyścig byłby niezwykłym ewenementem i świetną propagandą sportu kolarskiego. Nagroddę ofiarował prezydent miasta st. Warszawy min. Starzyński, i zezwolił na urządzenie tej imprezy z zastrzeżeniem, że bramy parku nie mogą być zamknięte. W praktyce przedstawia się to w ten sposób, że wstęp na wyścigi był by bezpłatny. Legja biedzi się nad tem, jak pokryć wobec tego koszty organizacji?...

Kiełbasa otrzymał zwolnienie z Amatorskiego Klubu Sportowego Z. S., dotąd jednak nie podpisał jeszcze zgłoszenia do żadnego innego towarzystwa. Według obiegających wersyj Kiełbasa zdaje się wyląduje w Forcie Bema.

Mistrzostwa tenisowe Warszawy

W dniu 29 b. m. rozpoczynają się zawody o mistrzostwa Warszawy, które na kortach Warsz. Lawn Tenis Klubu trwać będą do 5 maja. Wbrew pierwotnym zapowiedziom odbędą się one w konkurencji wyłącznie krajowej i wobec absencji Tłoczyńskiego w singlu — tytuł musi wpaść, bez walki, w ręce Hebdy.

Zaproszeni pierwotnie na turniej Amerykanie Hines i Culley, zostali potem przez organizatorów odwołani, jako zbyt kosztowni w proporcji do swej klasy gry. Dyskutować na ten temat trudno. Wystarczy natomiast przytoczyć, że Hines zdobył w czwartek 24.4 tytuł mistrza Włoch, bijąc Palmieriego w 3 setach!

Tytułów mistrzowskich bronią: Wittmann, Lilpopówna, J. Stolarow i Wittmann oraz Małczużyński i Orzechowska.

W grze pojedyńczej rozstawieni zostali: Hebda, Wojciechowski, Bratek, Spychała, Wittmann, Majewski, Kołcz i, Tarłowski. Startuje 44 rakiet.

Pary rozstawiono cztery: Hebda — Tłoczyński, Wittmann — Majewski, Spychała — Popławski, Tarłowski — Bratek. Startuje 16 par.

Wśród 12 pań rozstawiono Jędrzejowską i Lilpopównę.

W mixcie walczyć będzie 20 par. Rozstawiono cztery: Jędrzejowska — Hebda, Orzechowska — Małcużyński, Rudowska — Majewski, Matuszewska — Spychała, Lilpopówna — Popławski.



PINGPONGIŚCI K. S. M. W PIASKACH
zdobyli pierwsze miejsce w turnieju jubileuszowym z udziałem 110-ciu graczy Zagłębia węglowego i Śląska. Stoją od lewej: Anderman H., Rotko St. Cichoń Z., Lipski L. i Guliński A. Siedzą od lewej: Guliński M., Więckowski E. (kierownik drużyny) i Pstrowski T.



OBRADY POLSKIEGO ZW. KOLARSKIEGO W SALI KONFERENCYJNEJ P. U. W. F.
W środku za stołem prezydjalnym widzimy m. in. p.p. W. Forysia (Z.P.Z.S.), M. Stattera (przewodniczący), Lenartowicza (prezes ustępującego zarządu), mjr. Czeżowskiego (P.U.W.F.) i Szymskiego (Łódź).

Wisła zwycięża na emigracji

2:0 w Aniche, 2:1 w Billy Martigny

LENS, 28.4. — W sobotę rozegrany został w miejscowości Aniche (Francja) mecz pomiędzy krakowską Wisłą a miejscowym zespołem francuskim Aniche. Wisła zwyciężyła w stosunku 2:0 (1:0). Francuska drużyna wystąpiła z pożyczonymi zawodnikami z innych klubów. M. in. wystąpiło w jej barwach 4 emigrantów polskich. Wisła natomiast była osłabiona spowodu kontuzji Balcera.

Wisła od samego początku miała w swoich rękach inicjatywę. Pierwszą bramkę zdobył w pierwszej połowie Artur, a wynik dnia ustalił po przerwie Kopeć. Trzecia bramka, zdobyta przez Wisłę nie została przez sędziego uznana.

Sędzia nie zwracał również uwagi na brutalną grę zawodników francuskich, której ofiarą padło kilku graczy Wisły.

Na mecz przybyło kilka tysięcy widzów, wśród których przeważali emigranci polscy; dopingowali oni przez cały czas drużynę krakowską.

BILLY MONTIGNY, 28.4. — Tel. wł. — W niedzielę krakowska Wisła rozegrała we Francji ostatni mecz w mieiscowości Billy Montigny. Przeciwnikiem jej była najsilniejsza reprezentacja północnej Francji, a mianowicie reprezentacja Ligi Górniczej. W skład drużyny weszło 6 graczy - emigrantów polskich, którzy zresztą byli najsilniejszą częścią drużyny.

Wisła przeciwstawiła tej reprezentacji jeszcze bardziej osłabiony skład, bez kontuzjowanych na poprzednich meczach Balcera, Obtułowicza i obrońców.

Wisła zwyciężyła w stosunku 2:1 (1:0). Zwycięstwo to jest cyfrowo za niskie, gdyż Wisła miała przez cały czas silną przewagę. Prowadzenie zdobył przed przerwą Kopeć. Po przerwie Habowski uzyskał drugi punkt dla Wisły. Na kilka minut przed końcem Janowczyk ustalił wynik dnia.

Wisła wyjechała z Francji do Brukseli. W poniedziałek krakowianie opuszczają Belgję, udając się przez Berlin do Krakowa, dokąd przybędą prawdopodobnie we wtorek popołudniu.

WISŁA POJEDZIE PONOWNIE DO BELGJI?

Sportowe pisma zagraniczne podają program wielkiego turnieju piłkarskiego w Brukseli w czasie Zielonych Świąt. Udział w nim ma wziąć również krakowska Wisła. W turnieju uczestniczyć będzie 8 drużyn. 7 czerwca gra Liersche — Fejenoord i Wisła — Policja Kamienica; 8 czerwca: Ajax (Amsterdam) — Kickers (Offenbach) i Sochaux — Daring. 9 i 10 rozegrane zostaną półfinały i finały.

Triumf Niemców w Nicei

NIEMCY ZDOBYWAJĄ PUHAR NARODÓW

NICEA. 28.4. — Tel. wł. — Puhar Narodów na konkursach hippicznych rozegrany przy rekordowym udziale 11 państw, wygrały Niemcy przed Irlandją. Do decydującej rozgrywki dołączyła się jeszcze Portugalja, która wygrała I parcours. Niemcy i Irlandja miała po dwu parcoursach po 20 pkt. karnych. Decydującą rozgrywkę na 5 przeskokach przebyli Niemcy, mając 5,5 pkt. karnych, 2) Irlandja — 12 pkt., 3) Portugalja — 17 pkt., 4) Italja — 28 pkt., 5) Belgja — 28 pkt., 6) Turcja — 20 pkt., 7) Holandja — 36 pkt., 8) Francja — 52 pkt., 9) Hiszpanja — 55,5 pkt. 10) Rumunja — 68 pkt., 11) Szwajcarja — 97 pkt. Niemcy wystąpili w składzie: rtm. Momm na Baccarat, kpt. Hasse na Olof, kpt. Schlickum na Wange i rtm. Brandt na Tora.

Parcours wynosił 635 mtr.; 10 przeszkód i 13 skoków.

AUTOMOBILIŚCI W MONZY

RZYM. 28.4. — Tel. wł. — Wielkie wyścigi automobilowe w Monzy zakończyły się w klasie ponad 1100 ccm. zwycięstwem Brivio (Alfa Romeo) 432 klm. w 5:27:29, średnio 79,149 klm/godz. W klasie poniżej 1100 ccm. — dystans 288 klm. — triumfował Ferrara na Fiat w 4:25:23, średnio 65,56 klm/godz.

PARYŻ. 28.4. — Tel. wł. — Automobiliści zdążający na zjazd gwiaździsty do Marokka, wśród nich Polak, Nowak, przybyli już do Afryki, gdzie odbyła się próba szybkości górskiej. Zwycięzca Trevoux na Bugatti osiągnął na 3 klm. szybkość 87.516 klm/godz.

WYŚCIGI SZOSOWE

PARYŻ. 28.4. — Tel. wł. — Wielki wyścig Paryż — Bruksela (381 klm.) rozegrany po raz XXVII wygrał po zaciętej walce Belg de Caluwe w 11:47 na finiszu przed swym rodakiem Hardiquestem. „Konkurencyjny" wyścig Paryż — Angers (310 klm.) wygrał Specher w 8:51:57, 2) o pół długości Vanderdonk.

BERLIN. 28.4. — Tel. wł. — Wielka Nagroda Hannoweru (271 klm.) wygrał wśród zawodowców Hodey w 7:41:31 przed Kutschbachem 7:45. Wśród amatorów triumfował Wolker w 8:03:10, 2) Kroeckiel, 3) Reichel, 4) Weiss, 5) Mayer.

PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA AUSTRJI

WIEDEŃ. 28.4. — Tel. wł. — Niedzielne mecze piłkarskie o mistrzostwo Austrji przyniosły szereg niespodzianek. Hakoah pokonał Viennę w stosunku 5:2 (2:1), w obecności 12.000 widzów. Admira wygrała z Austrją w stosunku 7:0 (4:0). Odmłodzony WAC pokonał drużynę Libertas 3:2 (1:0), a Rapid wygrał z F. C. Wien 2:0 (0:0).

WIENER SPORTKLUB W CZĘSTOCHOWIE

CZĘSTOCHOWA 28.4. Wiener Sportklub — team Victoria, Częstochowianka ZZ. W drodze powrotnej z Warszawy do Wiednia, Austrjacy rozegrali dwa mecze w Częstochowie. Wynik pierwszego dnia odzwierciadla w całej pełni przewagę gości nad słabo grającym teamem. Sędziował niepewnie p. J. Szerer'.

Wiener Sportklub — Brygada 2:1. Rewelacyjna forma czołowej drużyny Częstochowy zmusiła gości do wykazania pełni swych umiejętności. W Brygadzie wyróżnili się „Jurek", Głowacki, Kieszczyński, Mosz, oraz w drugim rzędzie Polak, Heine i Hadzik. Sędziował b. dobrze p. N. Szerer.

Brygada — Naprzód (Lipiny) 3:3. Goście wypadli słabo. Sędzia p. Hyla nie zadowolił.

Niedziela w stolicy

Mecze piłkarskie o mistrzostwo kl. A., rozegrane w Warszawie przyniosły następujące wyniki:

PWATT — Skoda 1:0 (0:0). Zwycięska bramka padła w 82 m. ze strzału Zacharjadżego.

PZL — Orzeł 2:0 (0:0). W pierwszej połowie gra równorzędna. Po przerwie PZL przejmuje inicjatywę.

AZS — Warszawianka 2:1 (1:1). Zasłużone zwycięstwo AZS, mimo, iż grał w dziewiątkę.

Polonia — Barkochba 2:1 (1:0). Mecz ten miał przykry finał. Odwieziony został do szpitala bramkarz Barkochby—Szczecina.

Gwiazda — Marymont 2:2 (1:0). Gwiazda wypadła bardzo słabo.

Drukarz — Znicz 2:1 (0:0). Piłkarze Drukarza, którzy trenują pod okiem Knioły wykazują wcale dobrą formę.

Orkan — Bzura 1:1. Bramkę dla Orkanu strzelił Jung. Bzura zdobyła bramkę ze strzału samobójczego.

Legia — Świt 3:1 (1:1). Świt w odmłodzonym składzie przegrał zasłużenie.

Elektryczność — Sarmata 3:3 (1:1). Elektryczność i Sarmata wykazały dobrą formę.

Inne wyniki: Makabi — Hapoel 1:0 (1:0); Kadra — CWS 6:1.

Mistrzostwa Warszawy w grach sportowych rozpoczęły się w sobotę. Poza dwiema niespodziankami, a mianowicie porażką mistrza Polski w siatkówce męskiej, AZS z Polonią, oraz w kobiecej, przegranej Polonii z Makabi, pozostałe spotkania przyniosły zwycięstwo faworytom.

Koszykówka męska: Polonia —AZS 37:33. Polonia wystąpiła z Ałaszewskim. Skra — Strzelec, Pruszków 15:13. YMCA — LEGJA 39:18. YMCA bez Amerykanów. AZS — Strzelec, Pruszków 38:26. Polonia — YMCA 26:25. Skra — Legia 31:22.

Hazena. AZS — Grażyna 7:3. Polonia — Skra 13:8.

Siatkówka męska: Polonia — AZS 2:1. Mistrz Polski, który wystąpił bez Wejcherta, wykazał słabą formę. W Polonii b. dobrze grał Kwast III. KPW Orzeł — Przyszłość 2:0, Polonia — Warszawianka 2:1, Legia — KPW Orzeł 2:1, Warszawianka — Legia 2:0, AZS — Przyszłość 2:0.

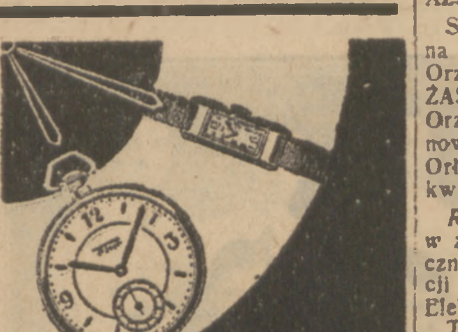
Siatkówka kobieca: AZS — Grażyna 2:0, Makabi — Polonia 2:0, KPW — Orzeł — ŻASS 2:1, AZS — Polonia 2:0, ŻASS — Grażyna 2:1, Makabi — KPW Orzeł 2:1. Gry kobiece odbyły się na nowootwartym stadjonie do gier KPW Orła. Z tej okazji Polonia wręczyła kwiaty gospodarzom. (B. K.)

Robotnicze mistrzostwa Warszawy w zapasach, rozegrane w hali Elektryczności przyniosły w ogólnej punktacji zwycięstwo Skrze 18 pkt. przed Elektrycznością 16 pkt.

Tytuły mistrzów zdobyli: w. kogucia Zawiski (Skra); w. piórkowa Janowski (Skra); w. lekka Lenartowicz (Elektr.); w. półśrednia Zalewski (Elektr.); w. średnia Książkiewicz (Elektr.); w. półciężka Syrecki (Skra).

Międzyklubowe robotnicze zawody pływackie, rozegrane w basenie Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie przyniosły w ogólnj punktacji zwycięstwo Skrze 50 pkt. przed Drukarzem 32 pkt. i Hapoelem 11 pkt.

Mecz bokserski YMCA — Polonia odbędzie się dn. 4.V w lokalu YMCA.



Śmierć na trasie

motocyklowych mistrzostw Warszawy

Szósty wyścig motocyklowy o mistrzostwo szosowe stolicy można scharakteryzować w trzech słowach: najliczniej obsadzony, najbardziej pechowy i najtragiczniejszy.

Najliczniej obsadzony, gdyż jeszcze tak doborowej konkurencji nie oglądaliśmy na tej trasie.

Najbardziej pechowy, gdyż najlepsi zawodnicy musieli się wycofać spowodu defektów maszyn (Langier, Breslauer, Tomaszewski, Bathelt i inni).

Najtragiczniejszy, gdyż zakończył się śmiercią zawodnika Janusza Żmijewskiego, ciężkiem poranieniem fotografa Binka i czterech osób z pośród widzów.

Konkurencję podzielono na grupę maszyn wyścigowych 250 ccm. — 10 okrążeń (130.600 km.), maszyny 350 ccm., 500 ccm. i 600 ccm. — 15 okrążeń (195.900 km.).

Wyścig rozpoczął się od wspaniałego zrywu Langiera na nowonabytej Sarolei. Langier rozwinął ogromną szybkość, która wynosiła przeciętnie 109 km. na godzinę (dawny rekord toru 96.9 km.) i po trzech okrążeniach odsadził najbliższych rywali o pięć minut. Gonił go Breslauer i Tomaszewski.

Langier jednak po pięciu okrążeniach musiał się wycofać spowodu defektu w przekładni biegów. Gebala — zeszłoroczny zwycięzca odpadł już w pierwszem okrążeniu. Wkrótce musi kapitulować Breslauer.

Po ustapieniu leaderów prowadzi Stawkę Mieloch, a Tomaszewski depcze mu po piętach. Mieloch wkrótce też dzieli losy swych kolegów — maszyna zawodzi.

W kategorji wyścigowej jadą bardzo równo bracia Geyrowie.

Natomiast w kategorji sportowej walka rozgrywała się przedewszystkiem między ś. p. Żmijewskim, Ruszkiewiczem i Dochą. Na ostatniem okrążeniu rozgrywa się decydujący pojedynek między Dochą a Żmijewskim. Docha wychodzi zdecydowanie naprzód a Ruszkiewicz wpada prawie jednocześnie na metę ze Żmijewskim.

Tu następuje katastrofa. Na starcie z pośród tłumów niespodziewanie wyskakuje fotograf, który chce schwytać moment finiszu. Żmijewski uderza głową w aparat, który zrywa mu kask z głowy. Nieszczęsny zawodnik zwala się na szosę i zabija się na miejscu. Motocykl pędzi w publiczność i sieje spustoszenie...

*

Ostatecznie wyniki wyścigu są następujące: kat. 250 ccm. wyścigowe 1) Geyer Erwin (KMZS — Cieszyn), Rudge, 2) Gorzyński Stan. (Poznań) Rudge, 3) Futschik (KWZS — Cieszyn) D.K.W.

Kat. 600 ccm. 1) Rowiński Tad. (Legia) Rudge.

Kat. 500 ccm. Sportowa. 1) Docha (Legja) BSA. 2) Ruszkiewicz (Legja) Norton, 3) Żmijewski (P. K. M.) Norton, 4) Jurkowski (P. K. M.) Rudge, 5) „Bezet" (Strzelec) Raleigh. 6) Piwnikiewicz (WTC) BSA. 7) Janowiecki (Skoda) Ariel.

Wielka zdobycz kolarzy

Pułk. dypl. Gebel na czele P.Z.T.K.

Oczekiwane z wielkiem napięciem walne zebranie Związku Kolarskiego miało przynieść walną rozprawę pomiędzy grupą rządową a opozycją zgrupowaną w WTC. Kwestja zawieszenia tego klubu za zaległości finansowe, skwalifikowana jako dalszy etap walki szeregu klubów warszawskich z zasiedziałym nestorem WTC, miała być przecięta decyzją ogólnego zebrania, powołanego na naczelnego sędziego zatargu.

Do rozprawy nie doszło — i dobrze się stało. Tego rodzaju konflikty, które narastały latami i które zapiekały się niewyleczonemi ranami, konflikty podrażnionych ambicyj i podbechtanego prestiżu nie dają się zlikwidować większością głosów.

Do tego potrzebna jest dobra wola i ustępliwość, do tego potrzebny jest rozsądek i wyrozumiałość, do tego potrzebna jest odwaga dokonania pierwszego kroku w kierunku zgody.

Do soboty było rzeczą wątpliwą, czy którakolwiek z walczących stron na ten krok się zdobędzie. Wśród 29 delegatów 60-ciu klubów kolarskich (mniej więcej połowa ogólnej liczby zrzeszonych towarzystw) nie było przedstawicieli WTC. A zatem... nic z pojednania?

Na zebraniu mówiło się o różnych sprawach, ale słówkiem nawet nie zatrącono o rzecz najważniejszą. Imię WTC i kwestji poważnego zatargu, który od dwu miesięcy absorbował uwagę wszystkich kolarzy nie była ani razu wspominana nawet w dyskusji nad sprawozdaniem.

Wybory odbyły się w harmonji, która jest właściwa nudnym zebraniom, pozbawionym papryki opozycyjnej. Z dwu list noszących na sztandarze nazwisko płk. Gebla, prezesa Warszawianki, zwyciężyła ta, którą ustaliła komisja-matka i na której było mniej delegatów Legji.

Przewodniczący p. red. Statter bąknął coś o współpracy, o zgodzie i o konieczności zarezerwowania miejsc w zarządzie dla członków WTC. Odpowiedziano mu półoficjalną deklaracją, że WTC ma własne kłopoty na głowie, że przygotowuje jubileusz, że — jednem słowem, że swych ludzi do zarządu PZTK nie da!

Na zgodzie na której temat darła się cała prasa w ciągu ostatnich tygodni, można było zatem postawić krzyżyk. Walka miała być kontynuowana i to w ramach sezonu letniego i to w wymiarach pełnej kadencji... Ot, ręce załamać i rzewnie popłakać!

I oto w chwili, kiedy zebrani mieli już rozjeżdżać się do domów, przewodniczący zebrania otrzymał białą kopertę z godłem WTC.

List zawierał 50 zł. i dobrą nowinę: WTC składając symboliczną zaliczkę na poczet swego długu i deklarując chęć współpracy z naczelnemi władzami kolarskiemi, dokonało właśnie najważniejszego pierwszego kroku i stworzyło atmosferę pojednania. Już nikt z zebranych nie słuchał dalszego ciągu listu i nikt nie zastanawiał się nad terminami spłat 18-stu rat, zaproponowanych przez WTC.

W nastroju radosnego podniecenia przyjęto wniosek o przywrócenie WTC praw członkowskich. Ustępujący prezes inż. Lenartowicz schylił głowę:

— Wola zebrania jest dla mnie rozkazem!

Wrzód pękł.

Tak załatwiono sprawę najważniejszą. Drugą kwestję wielkiej doniosłości, kwestję kierownika nawy kolarskiej, również rozwiązano pomyślnie. Od dzisiaj mamy nowego kolarza i to niebylejakiego: płk. dypl. Leopolda Gebla, którego nerw organizacyjny i zacięcie sportowe mieliśmy sposobność podziwiać przy montowaniu Warszawianki. Do pomocy w trudnem zadaniu otrzymał płk. Gebel następujący zespół: pp. Tkaczyk, Lenartowicz, Pobudejski, Radwański, Szypowski, Szaposznikow, Jankowski Wład., Turowski Stef., Woźniak, Zygadło, Szymski (Łódź), Skiba (Śląsk), Kloska (Poznań), Drobut (Lwów), i Jaworski (Kraków).

Żeby już skończyć z bilansem tego zebrania, wspomnieć należy o odłożeniu statutu do czasu walnego zebrania ZZ, o uchwale oddającej długodystansowe mistrzostwo torowe Polski Łodzi, o przyznaniu nowemu zarządowi przez PUWF subwencji 8.000 zł. na kursy i zawody, o projekcie zorganizowania wycieczek turystycznych na wyścigi do Berlina i Gdyni, o zniesieniu wyścigów dla turystów i o nierozpatrywaniu sprawy kolarzy „niezależnych".

Dyskusja była spokojna i rzeczowa, w niczem nie przypominała zwykłych zebrań kolarskich. Bardzo interesujące i doniosłe przemówienie wygłosił delegat PUWF-u mjr. Czeżowski, który zapowiedział powołanie Naczelnej Rady Kolarskiej (na wzór narciarstwa), która spełniałaby czynności kierunkodawcze i opiekuńcze nad pracami związku. Udział w tej radzie przyrzekli już m. in. wiceministrowie Bobkowski i gen. Kasprzycki.

crd.

Arne Borg uwierzył w Medicę

Arne Borg nie wierzył w Medicę, jak twierdzą dziennikarze belgijscy, gdy Amerykanin pobił jego rekord na 1500 mtr. Potem jednak przyszły fakty bardziej przekonywujące, a więc rekord na 200 mtr. i 220 y. Czy Arne Borg wciąż jeszcze nie wierzy?

Tym razem odpowiedź od niego dostaliśmy nie za pośrednictwem pism belgijskich. Do Arne Borga udał się wprost nasz korespondent p. Jerzy Iwan. Poszedł i był zaskoczony:

Arne Borg nie ma słów podziwu dla fenomenalnego pogromcy rekordów jego i Weissmuellera. Medica jest według niego największym pływakiem wszystkich czasów; nie dalej jak za rok na tabeli rekordów w stylu dowolnym będzie figurować tylko Jack Medica. Nawet na 100 mtr. Medica musi pobić Ficka.

„Pływak, który robi 200 mtr. w 2:07 —powiedział Borg — musi przepłynąć 100 mtr. w conajmniej 55 sek.".



Puhar Anglji

po raz 3-ci w rękach Sheffield Wednesday

LONDYN. 27.4. — Tel. wł. — Finał puharu Anglji jest i pozostanie największem wydarzeniem Brytanji. Zapewne, derby w Epsom gromadzą więcej ludzi, ale gdyby Wembley pomieścić mogło 300.000 osób, też nie byłoby wolnego miejsca. 92 tys. szczęśliwych posiadaczy biletów zaległo stadjon już z samego rana. Na długo przed rozpoczęciem meczu policja zamknęła bramy i wszystkie wejścia. Pogoda dopisała, ale było dość zimno, tak, że ku zmartwieniu tłumów król Anglji nie przyjechał. Zastępował go ks. Walji, który przed lożą królewską powitał obie drużyny, podając każdemu z graczy rękę.

60-ty finał puharu Anglji był najpiękniejszym od wielu lat. Zwycięstwo Sheffield Wednesday w stosunku 4:2 jest coprawda pewne, ale wynik nie mówi o przebiegu meczu. Dopiero w ostatnich pięciu minutach padły decydujące o zwycięstwie bramki.

Spotkanie było niezwykle bogate w emocjonujące momenty i szybkie akcje. Obie bramki były co chwila w niebezpieczeństwie. Tłum szalał z zachwytu.

Już początek był niezwykły. W jedną minutę po gwizdku sędziego Fogga, środek ataku Sheffield - Palethorpe strzałem nie do obrony uzyskał prowadzenie. Nie trwało to jednak długo. W 21-ej min. lewoskrzydłowy Westbromwich Albion-Boyes po pięknym biegu silnym strzałem wyrównuje. Wynik ten utrzymuje się do przerwy.

Niecałe 30 min. po zmianie stron prawoskrzydłowy Sheffieldu Hooper przedziera się przez szeregi przeciwnika i strzałem z kilku metrów zdobywa drugą bramkę. I znów w cztery minuty potem lewy łącznik Westbromwich Sandford po pięknej kombinacji ataku doprowadza do wyrównania.

Albion zachęcony powodzeniem atakuje teraz, ale liczne strzały przechodzą tuż obok bramki. Publiczność liczy już z całą pewnością na przedłużenie meczu. Tymczasem Sheffield zaczyna imponujący finisz. Prawoskrzydłowy Rimmer strzela skolei trzecią bramkę dla swych barw. A zanim Westbromwich zdołał oprzytomnieć, ten sam gracz ustala wynik dnia.

Książę Walji składa osobiście gratulacje zwycięskiej drużynie i wręcza graczom najcenniejsze trofeum futbolisty brytyjskiego — złote medale.

Po 28 latach Sheffield Wednesday odniósł więc swe trzecie zwycięstwo w puharze Anglji. Po 33 latach poraz pierwszy padło w finale aż sześć bramek.

Niedziela na prowincji

ŁÓDŹ, 28.4. — Tel. wł. — Dzisiejsze zawody bokserskie na powodzian odbyły się przy pustej prawie widowni. W wadze muszej Kummer (BK) wygrywa swą jubileuszową 50-tą walkę z Graczykiem (IKP). Najpilniejszy uczeń Smitha, Bartniak (IKP) po dobrej walce wygrał z Zelmerem (ŁKS). W wadze koguciej Sikorski (IKP) wygrał nieznacznie z Madejem (ŁKS). W piórkowej Gołębiowski (IKP) i Wojciechowski (Gayer) walczyli na remis, tak samo Michalak i Leszczyński.

W wadze lekkiej przyznano zwycięstwo Woźniakiewiczowi nad Wdowińskim, co przyjął napewno z niemałem zdziwieniem sam Woźniakiewicz. W wadze półśredniej walka Banasiak — Anioła nieciekawa, nieładna, kończy się wynikiem nierozstrzygniętym. W wadze średniej Anczykowski wypadł bez porównania lepiej od Seidla. Przyznano mu tylko remis. W wadz półciężkiej odebrano zwycięstwo Pietrzakowi, uznając jego walkę z Jaskółą za remisową.

ŁÓDŹ. 28.4. — Tel. wł. — Na półmetku piłkarskim Łodzi spotkały się dziś wszystkie drużyny; obeszło się wprawdzie bez niespodzianek, ale za to zwycięstwa faworytów były ciężko wywalczone. Mistrzostwo pierwszej rundy (jeszcze jesiennej) zdobył Union Touring bijąc po dramatycznym meczu rezerwę ŁKS w stosunku 2:1. Bramkarz Frymarkiewicz został kontuzjowany. ŁTSG wygrał z WKS w stosunku 3:2. WIMA — Strzelecki KS 1:1. PTC pobił Hakoah w stosunku 2:0. Widzew pokonał Makabi 5:0.

Tabela: 1) Union Touring, 2) ŁTSG, 3) WIMA, 4) Strzelecki KS, 5) PTC, 6) Widzew.

ŁÓDŹ. 28.4. — Tel. wł. — Ruch panował dziś na szosie warszawskiej. 12 czołowych kolarzy z Kołodziejczykiem na czele trenowało wspólnie. Więcek zapuścił się sam aż do Warszawy, wykazując dobrą kondycję. Na tej samej szosie odbył się pierwszy krok kolarski (25 klm.). 1) Stolarczyk (Bieg) 51.2, 2) Rutch (Bieg) 51.3. Pierwszy niestowarzyszony — Płaszczyński był piąty 52.2. Startowało 46.

KATOWICE. 28.4. — Tel. wł. — Bieg Polonji zgromadził na starcie około 250 zawodników. W kategorji seniorów na 5.500 metrów wygrał Orłowski (Pogoń, Katowice) w czasie 16:09 przed Gwoździem. W kategorji juniorów na 2.800 mtr. zwyciężył Wintenja (Sokół, Bielszowice) w czasie 11.38,5.

CHORZÓW. 28.4. — Tel. wł. — W lidze śląskiej odbyło się dzisiejszej niedzieli 4 spotkania. Na pierwszy plan wybił się mecz Amatorskiego K. S., który bodaj czy nie był zarazem finałem. AKS zwyciężył nieznacznie, jednak zasłużenie Naprzód z Lipin 2:1 (0:1). Żywiecka Koszarawa pobiła Orzeł 3:1 (1:0), leader ligi zaś K. S. Dąb pokonał 1FC Katowice 4:1 (2:0). Benjaminek ligi zremisował z Czarnymi z Chropaczowa 1:1 (1:0).

LWÓW, 28.4. — Tel. wł. — Turniej szermierczy pań o mistrzostwo Lwowa zgromadził na starcie zaledwie 4 panie z klubu szermierzy. Tytuł mistrzyni Lwowa zdobyła Krokowska, 2) Godzilińska, 3) Grochowska, 4) Adamiakowa. Wyniki techniczne następujące: Godzilińska — Adamiakowa 5:4, Krokowska — Adamiakowa 5:2, Krokowska — Grochowska 5:3, Godzilińska—Grochowska 5:3, Krokowska — Godzilińska 5:4, Grochowska — Adamiakowa 5:1.

LWÓW, 28.4. — Tel. wł. — Wiosenny bieg naprzełaj Strzelca zgromadził na starcie rekordową ilość 60-ciu zawodników. Wielki sukces odnieśli zawodnicy Pogoni, zajmując pierwsze trzy miejsca. Trasa wynosiła około 4 km. Pierwszy do mety przybył Jaworski z Pogoni w czasie 14:50, 2) Korzeniowski z Pogoni — 14:53, 3) Dąbrowski z Pogoni — 14:58, 4) Derżecki ze Strzelca.

WILNO, 28.4. — Tel. wł. W Wilnie odbył się mecz pomiędzy WKS Śmigły a reprezentacją klubów polskich miasta. Zwyciężyli wojskowi 4:0 (0:0).

WILNO. 28.4. — Tel. wł. — W Wilnie odbył się w niedzielę t. zw. bieg wyzwolenia Wilna na dystansie około 4 tys. metrów. Startowała całe elita długodystansowców okręgu wileńskiego. Pierwsze miejsce zajął Herman (Seminarjum Nauczycielskie) w czasie 10:39.2 przed Żylewiczem (Śmigły) 10:40.8 i Kulinkowskim (AZS) 11:20. Startowało ogółem 12 zawodników.

SIEDLCE. 28.4. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim o mistrzostwo klasy A 22 p.p. Strzelec pokonał lubelską Unję 4:1.

LUBLIN, 28.4. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo klasy A' W. K. S. Dęblin zremisował z Wieniawą 2:2.

LUBLIN, 28.4. — Tel. wł. — Odbyły się tu dwa biegi naprzełaj na dystansie 3.000 mtr. W biegu Związku Strzeleckiego zwyciężył Blicharz w czasie 10:17.4 przed Szymańskim. Drugi bieg Pocztowego P. W. wygrał Pawlik w 12:36.

ŁUCK, 28.4. — Tel. wł. — W dalszych rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Wołynia Hasmonea równieńska wygrała z Hasmoneą łucką 2:1, a W. K. S. z Równego pokonała W. K. S. z Łucka 1:0 (0:0).

GRUDZIĄDZ, 28.4. — Tel. wł. — W Grudziądzu odbył się w niedzielę bieg drużynowy na dystansie 3 tys. mtr. Zwyciężył W. K. S. Gryf.

TORUŃ, 28.4. — Tel. wł. — W meczu o piłkarskie mistrzostwa Pomorza Polonia bydgoska przegrała z T. K. S. 29 2:3 (0:3).

BYDGOSZCZ. 28.4. — Tel. wł. — Na stadjonie miejskim w Bydgoszczy odbył się towarzyski mecz piłkarski pomiędzy warszawską Legią a miejscową Gwiazdą. Wygrała łatwo Legja 7:2 (3:0), grając w składzie ligowym z Martyną i Nawrotem. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Przeździecki —4, Martyna, Nawrot i Wypijewski po jednej. Widzów 2.000.

REWANŻ MISTRZÓW DWU ŚLĄSKÓW.

W spotkaniu rewanżowem I. K. B. Świętochłowice „03" Gliwice zmierzyli się bokserscy mistrzowie obu Śląsków. Mecz zakończył się przegraną Polaków i to głównie wskutek braku Świrka. Należy podnieść, że w poprzednich zawodach uzyskano ten sam rezultat na korzyść mistrzów Polskiego Śląska.

Mrozek pokonał przez nokaut techniczny dobrego Prosguittę (03), w drugiem starciu. Walka Pinta (IKB.) — Hartmann zakończyła się pochlebnym dla Niemca remisem. Podobnie miała się rzecz w wadze piórkowej Jarzombek — Hermasch (03). Była to najpiękniejsza walka wieczoru. Gorzolla oddał punkty Kłodzie (IKB), Piecha uległ b. nieznacznie Broji (03): w wadze średniej zaś gliwiczanom przypadły punkty w. o.. naskutek absencji Świrka. W półciężkiej Kurka (IKB.) nie rozstrzygnął walki z Grzeschokiem; w ciężkiej zaś Krömer pobił wysoko na punkty Langera (IKB).

WALASIEWICZÓWNA WRACA DO POLSKI.

Wbrew pogłoskom o przyjęciu obywatelstwa amerykańskiego przez Walasiewiczównę, wraca ona do Polski. Kwaśniewska otrzymała w tych dniach od niej list, w którym Walasiewiczówna komunikuje, że w końcu lipca wyjeżdża z Ameryki.

Płk. Glabisz oświadczył na konferencji prasowej, że jeśli w ciągu najbliższych dni Polski Związek Narciarski nie nadeśle listy 8-miu swych kandydatów do obozu olimpijskiego, P. K. Ol. zrezygnuje wogóle z urządzenia obozu dla narciarzy.

Odpowiedzi Redakcji

P. Włodz. Pajor. Kamień Koszyrski. Zgoda. Prosimy o dokładny adres.

Śląsko-dąbrowski Okr. Zw. Motocyklowy. List z powodu złego adresu nadszedł zapóźno.

P. Adam Jaskulski. Brześć n. B. — Korespondenta już posiadamy.

Klęska w Kopenhadze - klęską P.Z.A.

Szumne zapowiedzi i smutna rzeczywistość

Bilans występu zapaśników polskich na mistrzostwach Europy w Kopenhadze przedstawia się poprostu rozpaczliwie. Wbrew optymistycznym nastrojom wodzów PZA atleci polscy dostali tak w skórę, jak jeszcze nigdy. A wodzowie atletyki polskiej w wywiadach przed wyjazdem twierdzili, że jadą po zwycięstwa, które będą wytrącały dziennikarzom pióra z rąk.

Opinja polska została zasugerowana tą pewnością. Uwierzyła, że kto jak kto, ale fachowcy od zapaśnictwa orjentują się chyba w stosunkach międzynarodowych i nie rzucają obietnic na wiatr.

Ile w owych zapewnieniach było złej woli — świadczy sposób informowania opinji po Sedanie zapaśnictwa polskiego, jakim była Kopenhaga.

Jeden z wodzów ekspedycji, który miał pełnić funkcje informatora opinji w Polsce, nadesłał nam depesze z Kopenhagi, że Szajewski wszedł do finału, a Neuff do półfinału. I to wtedy, gdy Polacy byli już bezapelacyjnie wyeliminowani.

Potem wszelkie informacje o zapaśnikach poza suchemi depeszami, ustały. Zarząd PZA wydał zarządzenie, aby żaden członek ekspedycji pod groźbą kar i dyskwalifikacyj, nie podawał żadnych informacyj do prasy. Dopiero po przyjeździe zarząd PZA ma o bilansie zapaśników naszych wydać komunikat.

Wyręczymy w tym wypadku zarząd PZA, gdyż obawiamy się, że komunikat ten przedstawi wyprawę w zbyt różowem świetle.

WYRZUCONE PIENIĄDZE

Trzy tysiące złotych wyrzucone zostało na bruk, wówczas gdy za te same pieniądze można było zaangażować trenera zagranicznego, któryby doprawdy nauczył naszych atletów walczyć.

1000 zł. z tego dało M. S. Zagr. Trudno było doprawdy gorzej wykorzystać skromny i tak fundusz propagandowy tego ministerstwa.

Jesteśmy przekonani, że wszyscy, którzy zapaśnictwo poważnie traktują, zgodzą się z nami, że wyprawa do Kopenhagi raczej zaszkodziła propagandzie i rozwojowi zapaśnictwa w Polsce.

Wynik jej: 10 porażek i zaledwie dwa małoznaczące zwycięstwa (Neuff i Szajewski).

TO NIE BYŁ NAJLEPSZY SKŁAD POLSKI.

Można twierdzić, że gdyby był inny skład Polski, napewno byłyby inne rezultaty. Co innego, że poziom naszego zapaśnictwa tak odbiega od poziomu oglądanego na mistrzostwach w Danji, że i najlepszy skład więcej by nie zdziałał. Inna rzecz, że jak się już stała reprezentacje państwowa, to należy wyłowić z nie tak znowu wielkiej armji zapaśników istotnie najlepszych.

O ile wyboru Świętochowskiego, Neuffa, Szajewskiego nie kwestjonujemy, nie możemy się zgodzić z wstawieniem Dworoka, Gałuszki i Kryszmalskiego.

Skład ten był wystawiony pod hasłem różnych przywilejów Śląska. Sam dziesięciokrotny mistrz Polski, Gałuszka, nie ukrywał tego, że niema zamiaru wcale wyjechać — zmuszono go jednak i po pierwszej walce i porażce wycofał się. O ile Gałuszka na gruncie polskim reprezentuje pewną klasę, właśnie na gruncie zagranicznym jego sława niknie w mgnieniu oka.

Dworok i Kryszmalski byli bodaj najgorsi w naszej reprezentacji. Już napewno wiecejby zrobili Pyć i Falkiewicz. Ale te kandydatury nie szły po linji „polityki" PZA.

FATALNE PRZYGOTOWANIE

PZA zrobił szum koło obozów przygotowawczych do mistrzostw Europy. Obozy te były jednak tak nieudolnie zorganizowane, że mowy być nie mogło, abyśmy mogli po tej zaprawie osiągnąć jakiekolwiek zwycięstwo.

Przygotowania treningowe i samo miejsce były prowadzone nie według przepisów międzynarodowych. Ten błąd zemścił się dopiero na mistrzostwach, kiedy za unikanie walki i odpoczywanie polscy zapaśnicy otrzymywali punkty karne.

Czy nie było obowiązkiem PZA pouczyć kierowników obozu w Warszawie i na Śląsku o obowiązujących przepisach? Czy nie jest kompromitacją kierowników atletyki polskiej, żeby o tych rzeczach nie wiedzieli?

Dopiero teraz WOZA ma zamiar przeprowadzić kilka takich zawodów przy zamkniętych drzwiach, aby pouczyć swych zawodników, jak właściwie należy walczyć.

Nic by się też wielkiego nie stało, gdyby miejsce jednego z licznych kierowników zajął masażysta, którego brak tak mocno odczuli zapaśnicy polscy.

Wreszcie zamiast przygotować naszych zapaśników kondycyjnie do walki, ćwiczono technikę, która w Kopenhadze wcale nie była faworyzowana, gdyż sędziowie punktowali siłę.

Kardynalnym błędem PZA było też wysłanie na dwa tygodnie przed mistrzostwami Gałuszki i Gwoździa na tournee do Niemiec. Z ich obserwacyj nie skorzystano: Gwóźdź został rozbity, a Gałuszka — przemęczony.

KLASYFIKACJA TA SAMA...

Obecnie ostatecznie zajęliśmy w Kopenhadze dziewiąte miejsce na 12 państw, biorących udział w mistrzostwach. W Rzymie w roku zeszłym na 16 państw zajęliśmy 8-me miejsce.

Kto wie, jaka byłaby klasyfikacja, gdyby startowało 16-cie państw.

Jedyną dobrą stroną mistrzostw kopenhaskich będzie zaangażowanie przez PZA trenera Foldaka z Monachjum. Pertraktacje są w toku.

Jeśli mamy mówić o perspektywach olimpijskich zapaśnictwa, może być brany pod uwagę Szajewski i to jeśli będzie uczciwie trenował pod okiem trenera.

SĘDZIOWANIE BYŁO SPRAWIEDLIWE

Utarł się zwyczaj w Polsce, że jak reprezentacje nasze ponoszą porażki na terenie zagranicznym, to zawsze są winni sędziowie.

Tym razem wszyscy uczestnicy stwierdzają, że sędziowanie było sprawiedliwe.

ZAPAŚNICY W DORTMUNDZIE.

Po występie w Kopenhadze, odpadły siłą rzeczy, wszelkie projektowane wyprawy zagraniczne (tak jak i w r. ub. — po Rzymie). W drodze powrotnej zapaśnicy polscy rozegrali tylko parę walk w Dortmundzie, występując bez Neuffa, który ma złamane ucho. Szajewski pokonał lokalnych zapaśników Weikarta i Meisego. Dworok przegrał z Wortmanem i Weikartem, Kryszmalski z Scharfkem.

Wobec faktu dokonanego chciał postawić Polski Związek Atletyczny P. U. W. F. i Z. Z., zawiadamiając instytucje te z Kopenhagi, że prowadzi pertraktacje, aby atletyczne mistrzostwa Europy odbyły się w r. 1937-ym w Polsce.

Dopiero utrzymana w tonie b. kategorycznym depesza wysłana do stolicy Danji zlikwidowała te bezsensowne zakusy naszych atletów.

Horoskopy olimpijskie

narciarstwa północnego

Finlandja bilansuje miniony sezon

Helsinki, w kwietniu.

Zaczyna się nowy sezon o donio słem znaczeniu, sezon przedolimpijskich sportów letnich. „Władcy zimy" udali się na dobrze zasłużony odpoczynek ,czekając aż zabrzmi dzwon olimpijski. Zimowy sezon, który mamy za sobą stał pod znakiem koncentracji przed Igrzyskami i... prób. Wskutek tego był on mieszaniną chwil radosnych i smutnych.

Celem jego było wychowanie młodzieży dla dalszych, poważniejszych zadań. Drużyny, które jako reprezentacje jeździły do Środkowej Europy, Szwecji i Norwegji składały się z większej części z narybku. Spełnił on naogół swe ciężkie zadanie; samych zwycięstw nie można było przecież oczekiwać. Ale związek może być zadowolony ze swej działalności. Sezon, jak mówiliśmy był mieszaniną chwil radosnych i smutnych. Sukcesy w Garmisch i w Tatrach, w Szwecji, gdzie Finlandja czterokrotnie wygrała bieg narodowy, bieg w Boden, przegrane w Holmenkollen i, co nie mniej przykre, pierwsza w dziejach narciarstwa fińskiego przegrana na własnym terenie, gdzie wieniec zwycięstwa Salpausselkaes zabrał Szwed Vilistroem — oto jego najogólniejszy bilans.

Klaus Karpinen miał najwięcej sukcesów w tym sezonie. Mimo to u nas uważany jest za lepszego Sulo Nurmela, nasz największy atut na Olimpjadzie. Duet ten na nadchodzący sezon uzupełniają jeszcze Laeche, Forsell i M. Lappalainen. Czy mogą oni obronić naszą pozycję — to wie tylko niebo.

50 klm.? Słabsze niż kiedykolwiek. Numer popisowy Finlandji przeżywa zdaje się upadek. Silne punkty to tylko Karppinen i Paavo Niemi. Pierwszy, pewny zwycięzca w Boden, silny i energiczny jest zawodnikiem wysokiej klasy międzynarodowej. Kwintet na 50 klm. tworzyliby jeszcze Riivari, Heikkinen i Lappalainen. Czy są oni jednak dość silni?

W kombinacji mamy tylko dwu dobrych zawodników. Valonen, najwyższej klasy, zwycięzca Salpausselkae, i Valkama. Taksamo w skoku tylko dwu, Valonen i Tiihonen (zwycięzca z Boden). W sztafecie Finlandja, dwukrotny zwycięzca Fis, nie powinna obawiać się porażki. Nurmela, Karppinen, Laehde i Forssel lub Lappalainen—oto skład.

Wogóle trzeba nadmienić, że sytuacja międzynarodowa w narciarstwie jest niewyraźna. Szwecja, Norwegja i Finlandja są tej samej klasy i zależnie od okoliczności mogą powstawać nieprzewidziane zwycięstwa lub porażki.

Finlandja jest faworyzowana w 17 klm. i w sztafecie, Norwegja w kombinacji i w skokach, Szwecja specjalizuje się w 50 klm. Pozatem może się wmieszać jakieś państwo — outsider. Środkowa Europa depcze nam już po piętach, specjalnie na 17 klm. i w skoku (Stanisław Marusarz).

G. E. Janson.

Z. P. Z. S. i P. K. Ol.

porozumiewają się z prasą

Konferencję prasową, zorganizowaną przez Z. Z. i P. K. Ol. w d. 26 b. m. w Warszawie można porównać do burzy, stworzonej sztucznie w laboratorjum fizycznem.

Dwa bieguny o różnych znakach reprezentował tym razem Z. Z. z jednej strony, a dziennikarze z drugiej; naładowanie z obu stron było wcale mocne, więc pioruny raz po raz przeszywały powietrze.

Ale, że wszystko odbywało się w gronie zamkniętem, w lokalu Z. Z., że była to tylko burza laboratoryjna, że mimo ostrych wzajemnych wystąpień, u obu stron widać było prawdziwie dobrą wolę, aby pracować pożytecznie dla dobra sprawy więc w rezultacie wychodziliśmy z ulicy Wiejskiej pod wrażeniem, iż położono jeszcze jedną zdrową cegiełkę pod fundamenty nowowznoszonego gmachu sportu polskiego.

Konferencja zostawiłaby niewątpliwie lepsze wrażenie, gdyby obie strony, rezygnując z wszelkich wycieczek osobistych skierowały dyskusję na tory najbardziej ogólne i zasadnicze.

Bo przecież w obu obozach pracują tylko ludzie, więc błędy i omyłki są oczywiste. ZZ-owi nie można zaprzeczyć, że miał słuszność, gdy wytykał części prasy demagogję, pogoń za niezdrową sensacją, czy przekręcanie wiadomości; dziennikarze mieli też swoją mocną rację, kiedy podkreślali często nieżyczliwy stosunek działaczy do nich i odcinanie źródeł informacyj przez poszczególne związki.

Obie strony wypowiedziały się dokładnie i szczerze. To też chociaż nie były to dusery, lecz słowa przykrej prawdy, ten właśnie moment uważamy za najbardziej istotny dla sprawy.

Byle tylko słowa wypowiedziane na konferencji zapadły naprawdę głęboko w serca zarówno działaczy, jak prasy!

ZMIANA PUNKTACJI MAKABIADY

Komisja Rozjemcza Makabiady, w której skład wchodził m. in. p. Lebenbaum, znany działacz sportowy w Polsce, zweryfikowała punktację ostatnich igrzysk.

Po uwzględnieniu szeregu protestów nastąpiły tak duże zmiany, że pozwoliły one wysunąć się Polsce na drugie, zamiast dotychczasowego piątego miejsca.

Obecna klasyfikacja przedstawia się następująco: 1) Austrja — 406,5 pkt., 2) Polska 357 pkt., 3) Niemcy 346 pkt., 4) Stany Zjednoczone 329 pkt., 5) Czechosłowacja 324 pkt., 6) Palestyna 319,5 pkt.

Zawodnicy polskiej Makabi zdobyli punkty według następującego schematu: za l. atletykę — 178,5 pkt., gimnastykę — 56,5 pkt., pływanie 47 pkt., boks 21 pkt., zapaśnictwo 4 pkt., piłka nożna — 6 pkt., koszykówka kobieca 26 pkt., tenis 8 pkt., kolarstwo — 10 pkt.

Tu powinien ingerować P.U.W.F.

Słynne już dzisiaj w polskim świecie sportowym pismo p. pułk. Rudolfa do P. Z. P. N.-u nie po raz pierwszy rzuciło na forum dyskusji publicznej skomplikowaną sprawę udziału oficerów armji czynnej w społecznych organizacjach sportowych.

Armja—symbol karności, przestrzegania i wypełniania rozkazów, miała być w sporcie czynnikiem, który te właśnie walory wniesie do świata cywilów-indywidualistów. I rzeczywiście biorąc ogólnie i zasadniczo — efekt ten został wpełni osiągnięty.

Ale że zasada dopuszcza zawsze wyjątki, więc i w tym wypadku sport społeczny musi liczyć się z tem, że i wśród oficerów znajdą się zbytnie ambicje osobiste czy klubowe, luki w mentalności, czy nawet zła wola i w rezultacie — działalność na szkodę sportu polskiego.

Prawodowstwo, któreby nie przewidziało tego rodzaju wypadku byłoby niekompletne, a samej sprawie mogłoby przynieść wielkie szkody natury przedewszystkiem moralnej.

Z drugiej strony wiemy, że wojsko, jeśli chodzi o kodeks zarówno karny jak honorowy, stworzyło sobie własne instytucje bardzo zazdrośnie odgraniczające się w tych dwu dziedzinach od życia cywilów.

To też mamy wrażenie, że jedynem życiowem wyjściem z sytuacji byłoby skierowanie wszelkich zatargów z oficerami w związkach i klubach do sankcjonowania ich przez władzę już czysto wojskową — Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego.

Incydenty w rodzaju zatargu P. Z. P. N-u z pułk. Rudolfem nie mogą się zdarzać często i perjodycznie, to też, jakkolwiek arbitraż PUWF włożyłby na Urząd jeszcze jeden z wielu obowiązków, mamy wrażenie że jest to jedynie wyjście z sytuacji, któreby z jednej strony odpowiadało pragmatyce oficerskiej, a z drugiej żywotnym interesom całego sportu polskiego.

Telefonem z Krakowa

KRAKÓW, 28.4. — Tel. wł. — W mistrzostwach piłkarskich kl. A uzyskano następujące rezultaty: Cracovia IB — Korona 2:0 (0:0) Podgórze — Grzegorzecki 2:0 (1:0). Zwierzyniecki — Wisła IB 1:1 (1:1). Garbarnia IB — Olsza 3:1 (2:1). Krowodrza — Makabi 2:1 (1:1). Wawel — Nadwiślan 1:1 (0:1).

KRAKÓW, 28.4. — Tel. wł. — Zorganizowany przez komendę powiatową Zw. Strzeleckiego wiosenny bieg naprzełaj zgromadził 40 zawodników. Na trasie 4.100 zwyciężył zdecydowanie Fiałka (Cracovia) w czasie 11.43.6. Na dalszych miejscach uplasowali się Jurczyk (Cracovia), Rosenmann (Dror Lwów), Rzucidło (Cracovia), Czubak (Wawel).

KRAKÓW, 28.4. — Tel. wł. — Krakowski OZPN. zezwolił na przeniesienie się Ciszewskiego do Polonji.

KRAKÓW, 28. — Tel. wł. — Sprawa składu ekspedycji narciarskiej na Olimpjadę będzie rozpatrzona na najbliższem środowem posiedzeniu zarządu PZN. Na posiedzeniu tem kpt. związkowy red. Fächer postawi wniosek o zamianowanie ekspedycji olimpijskiej w składzie 11 osób.

KRAKÓW, 28.4. —Tel. wł. — W dniu dzisiejszym przybył do Krakowa trener PZPN p. Otto, który był już obecny na meczu Cracovia — Pogoń.

Na prowincji

PIŃSK. Boks: Kotwica — Ż. T. S. (Brześć) 9:5. Goście dwa punkty zdobyli w. o.

Piłka nożna: pierwszy mecz Kotwica — Orzeł 5:2 (2:0). Puhar wiosenny wygrał Orzeł, bijąc w finale znacznie gorszą technicznie Makabi 4:3.

TOMASZÓW MAZ. Skra (Piotrków) — Lechja 4:3 (2:2). Mistrz. kl. B. Sędzia p. Olmeisen. Lechja II — T. U. R. 2:0 (1:0). Mistrz. kl. C. Bramki: Wiśniewski i Rudniak z karnego. Sędzia p. Duchowski dobry. Ś. K. S. (Łódź) — Tomaszowianka 12:1 (5:0). Sędzia p. Bekerman słaby.

JAN BALL 11)

PIĘŚCIĄ ZDOBĘDĘ ŚWIAT

Powieść

Nie trafił. Biel (kretyn!) w tej chwili musiał przechylić się do przodu. Pięść trafiła w szyję. Wprawdzie łysek wywrócił białkami oczy, ukląkł miękko, a potem łupnął czołem w deski (efektowny nokaut!), ale zawsze przyjemniej było położyć gościa naprawdę, niż uciekać się do jego aktorskiej pomocy.

Max skłonił się przed publicznością i pochylił nad Bielem. Podsadził go pod ramiona, wciągnął na krzesło. Biel ciągle udawał nieprzytomnego, słaniał się na stołku.

— Pietrek, wody!

Otarł mu twarz ręcznikiem. Biel ciągle udawał. To było już niepotrzebne, to było denerwujące!

Biel dość tego!

Biel już skończone, jesteś przegrany, wyliczony.

Biel ani słowa.

Biel, co ci. Zwarjowałeś? Przecież w szyję, przecież nic się nie stało, przecież — skończ to! Biel!!

— Czy na sali niema lekarza?

Jegomość w okularach ze złotą obwódką nachylił się nad owłosianą piersią. Podniósł brodę, trząchnął gościem. Dotknął ręki. Opadła bezwładnie.

— Porażenie nerwu błędnego.

Zgon spowodu zahamowania czynności serca. Według prawa, muszę zgłosić wypadek w policji... Będzie sekcja...

ROZDZIAŁ IV.

Nie odratowano go.

Biel — łysy klown, Biel — tajemniczy komunista, Biel — przyjaciel i opiekun, zaniesiony został do ziemi. Krematorjum kosztowało zbyt drogo, nikt zresztą nie przykładał znaczenia do losu powłoki cielesnej dziesiętnika kanalizacji.

Max był zajęty własnemi kłopotami. Taka śmierć — to i policja, i protokuły, i sędzia śledczy na głowie... Na szczęście, przygodny lekarz okazał się ludzkim człowiekiem i po porozumieniu się z kierownictwem zakładu szpitalnego wystawił świadectwo o zgonie na anewryzm serca. Według orzeczenia doktora, cios Schmelinga nie miał bezpośredniego związku przyczynowego ze śmiercią; można nawet powiedzieć, że ugodził już w trupa.

Max kłaniał się i miał łzy w oczach. Płakał nie z żalu za poległym kompanem, ale z wdzięczności dla pana doktora za wywikłanie go z niezawinionych opresyj.

Potem poszedł do Biela z ostatnią wizytą. Biedak leżał na marmurowym blacie sekcyjnym, jeszcze bledszy, jeszcze bardziej żółty, niż za życia. Zamknięte oczy pływały w czarnych oczodołach. Lewą brew przecinał wąski strumyczek białej blizny, która zrosła się dopiero przed dwoma tygodniami. Pokryta czarnym włosem pierś skurczyła się i zbiegła. Sine dłonie przylegały na baczność do woskowego ciała.

Od samej szyi aż do podbrzusza biegł środkiem ciała zgrabny ścieg. Olbrzymi korpus czempjona Filipin trzymał się w kupie tylko dzięki temu sznurowi, założonemu sprawnie przez woźnego prosektorjum.

— Niech pan nie ogląda — szepnął zawodowo współczującym głosem drab w białym kitlu. Tu jest wszystko w porządku, daję na to słowo honoru. Zabraliśmy tylko serce i wątrobę do zakładu, reszta włożona jest na miejsce. Mieliśmy z tem nawet trochę kłopotu, bo nieboszczyk miał tyle płynnej krwi, że przeszkadzała w pracy... Ale to zwykły objaw przy zgonach nagłych. Czy szanowny pan wypełni formularz odbioru zwłok?

Max uciekł z koszmarnego gmachu i przeklinał chwilę, w której dał się unieść sentymentom. Wrócił do Dösseldorfu zmęczony i rozbity. Nie chciał więcej słyszeć o występach, nie chciał pracować, przestał bywać w „Vaterlandzie". Chodził po świecie ponury i zamyślony, przestał dbać o siebie i o swoje przyjaciółki. To znaczyło — bardzo źle!

Uspokoił się, kiedy powziął męską decyzję: tak, należałoby stanowczo zerwać z boksem! Pięść, która nietylko nokautuje, ale i zabija, jest przekleństwem. Byłoby zbrodnią torować nią sobie drogę w życiu.

Stanowczo trzeba skończyć z boksem. Wprawdzie była to dla niego rozrywka, przyjemność, przywiązywał nawet do tego niejakie nadzieje życiowe, ale ładna mi przyjemność, która kończy się na cmentarzu. I jak to się stało — przecież nawet nie trącił go zbyt silnie.

Sto razy rozpamiętywał wszystkie fazy ostatniej walki. Nie czuł się winnym, ale przed oczyma widział trupa. Sto razy rozważał, jak się należało zachować, i sto razy dochodził do tego samego wniosku:

— Zerwać z boksem!

Kiedy patrzył na rękawice, kiedy przychodził do klubu, kiedy zaglądał do działu sportowego gazety, kiedy widział afisze pięściarskich spotkań, na oczy spadała mu siatka z pięknie wyhaftowaną maksymą „Zerwać z boksem!", podobną do tych laufrów „Gość w dom, Bóg w dom", czy „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje", które spotkacie w każdym niemieckim domu. Tylko, że imperatyw jego był haftowany inaczej: pięknym łańcuszkowym ściegiem, jakim zaszyto przed podróżą do nieba łysego Biela.

— Psiakrew! Zerwę z boksem!

Zerwał. Dotrzymał słowa. Nie trenował, nie bił się, nawet nie chodził na mecze. Patrzył na tę swoją „prawą", jak na wyrodka, jak na syna, który jest zakałą rodziny. Zaczął się wstydzić swej siły, zaczął się kryć ze swą umiejętnością ciosu. Moc, w którą wierzył, okazała się z piekła rodem.

Nabrał niechęci, znienawidził boks. Jeśli przychodził do klubu, to nie poto, by stuknąć worek, ale raczej — by zbuntować kolegów i przedstawiać im niebezpieczeństwa walki. Na sali treningowej zachowywał się, jak obłąkany: przestrzegał przed uderzaniem z całej siły, zalecał walkę na punkty i unikanie nokautów, przestrzegał przed biciem w zwój słoneczny, a specjalnie — przed podrażnieniem nerwu błędnego.

Wpadł w stan psychozy antybokserskiej. Jego stan był groźny. Nosił w sobie na granicy między uczuciem a umysłem skazę. Był z całą pewnością na tym punkcie — człowiekiem nienormalnym.

W klubie unikano go i widziano niechętnie. Ktoby chciał zadawać się z takim upiorem?

A jednak znalazł się i taki, i to — niebyle kto. Dübbers, sam Adolf Dübbers.

Dübbers przyjechał do Düsseldorfu na mecz. Trenował w klubie. Wszystko mu się podobało, z wyjątkiem partnerów. I nagle spotkał Schmelinga.

— Zrób ze mną trzy rundy?

— Nie!

— Ja płacę!

— Ja się nie biję!

— Te, warjat, komu będziesz opowiadał... Słuchaj, przecież to sparring, nie walka. Nikomu krzywdy nie zrobisz, bo nie będziemy się prać z całej siły. Trzy rundy — to będzie gimnastyka, nie boks. Rozbieraj się, długi!

Max rozebrał się. Trenował. Po pierwszej rundzie rozruszał się, ożywił, nabrał kolorów. Po trzech rundach chciał czwartej. Po czterech rundach postanowił zostać bokserem. Po piątej został zaproszony przez Dübbersa do Kolonji. Po tygodniu opuścił Düsseldorf.

Bo Dübbers powiedział mu wielkie słowo:

— Z takiemi pięściami musisz zrobić karjerę, Max.

A Max chciał przecież karjery...

(d. c. n.).

Wspaniały pojedynek oszczepników w Poznaniu

otwiera sezon lekkoatletyczny w Polsce

POZNAŃ, 28. 4. — Tel. wł. — Ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne w Poznaniu organizowane z okazji 15-go jubileuszowego biegu naprzełaj o puhar „Kurjera Poznańskiego" wzbudziły ogromne zainteresowanie nietylko w Poznaniu, ale również w całej Polsce ze względu na start olimpijczyków. Przyniosły one jednak srogi zawód nie z winy organizatorów, lecz czołowych zawodników, którzy bądź to w ostatniej chwili odmówili, bądź też wogóle się nie usprawiedliwili i do Poznania nie przybyli.

Nie przyjechał Łada, Kozlicki, Kucharski, Kostrzewski, to też wyniki osiągano przeciętne. Nie bez wpływu na nie pozostała również i chłodna pogoda.

Zdawało się, że zawody przejdą bez większego wrażenia, choć byłaby to rzecz niezwykła, gdyż przyzwyczailiśmy się do tego, że przy wielkich zawodach na stadjonie poznańskim, padają rekordy.

Tej tradycji stało się w ostatniej chwili zadość; w ostatniej konkurencji na boisku, w rzucie oszczepem, padł nowy rekord Polski Turczyka — 65,75 metrów. Jest to wynik o europejskiem znaczeniu, który jeszcze pozostał znacznie poprawiony przez Lokajskiego, niestety, już poza konkursem wynikiem 68,98 metra.

Już przed zawodami było wiadome, że walka w tej konkurencji będzie niezwykle zacięta, gdyż ambitny Turczyk, urażony niewyznaczeniem go do obozu olimpijskiego (wyznaczono go dopiero na kilka dni przed zawodami poznańskiemi) zapowiadał dobre wyniki. Przeszło 5000 widzów było świadkami klasycznego rycerskiego pojedynku Lokajskiego i Turczyka. Była to walka dwu prawdziwych sportowców, a serdeczne gratulacje Lokajskiego po ustaleniu przez Turczyka w czwartej kolejce rekordu Polski, to rzeczywiście moment przyjemny. To też gdy poza konkursem Lokajski wynik ten poprawił wspaniałym rzutem 68.92 metra, burza oklasków tysiącznych tłumów nie chciała ucichnąć.

Lokajski i Turczyk rzucali stale w granicach 60 m. W konkursie zwyciężył Turczyk (Warta) 65.73, (nowy rekord Polski), 2) Lokajski (Warszawianka) 63,13 poza konkursem 68,92, 3) Świetlik (Warta) 52,01, 4) Hofman (Warta) 47,80.

W pozostałych konkurencjach osiągano następujące wyniki: W biegu na 100 m. zwyciężył Biniakowski (Warta) 11,3, 2) Szymański (Sokół Leszno) 11,6, 3) Tęsiorowski (AZS Poznań), 4) Czyż (Stadjon Chorzów), 5) Marcysiak (Warta). Zawodnicy źle ruszyli ze startu i odrazu dzielą ich duże odstępy. Prowadzi z dużą przewagą Szymański, daleko za nim reszta. Jeszcze na 15 m. przed metą Biniakowski jest o 4 metry za pierwszym i nieprawdopodobnym zrywem odrabia dystans i kończy jako pierwszy. Zupełnie zawiódł Czyż.

Bieg na 400 m.: Tył słabo obsadzony. Zważywszy że zabrakło na starcie jeszcze Koźlickiego, Iwańskiego i Marcińca, zwycięzca zgóry był przesądzony; względnie dobrze spisał się Marcysiak, który mimo zupełnie błędnego taktycznego rozwiązania, ledwo o metr przegrał do Bujanka. Bez wysiłku zwyciężył Biniakowski (Warta) 52,5, 2) Bujanek (Sokół Leszno) 54,7, 3) Marcysiak (Warta) o metr.

Bieg na 800 m. wypadł również słabo. Zwycięstwo Lesickiego w tak słabej konkurencji nikogo nie zadziwia i przypadło mu łatwo. Niespodziewanie dobrze wyszedł Kupś i młody Gottschalk; zwyciężył Lesicki (Warta) w czasie 2.08,8 2) Siuda (AZS) 2.09,4, 3) Kupś (KPW), 4) Gottschalk (Warta).

W skoku o tyczce pierwszy odpadł Bańkowiak (Sokół Leszno) o drugie i trzecie miejsce walczyli zawzięcie 18-letni Barwik (Warta) ze swoim więcej niż dwa razy starszym nauczycielem, Adamczakiem (Warta). Ostatecznie podzielili oni między sobą miejsca. Dopiero kiedy ta trójka odpadła, wystąpił na arenę Kluk, skacząc dużo wyżej, jednak swoich normalnych wyników też nie osiągnął. Zwyciężył Kluk (Legja Warszawa) 3,60, 2 i 3) Adamczak i Barwik (Warta) po 3.30, 4) Bańkowiak (Sokół Leszno) 3.20.

W skoku wwyż niespodzianek nie było. Zwyciężył jak było do przewidzenia Pławczyk (AZS Warszawa)181, 2) Lokajski (Warszawianka) 176, 3) Hofman (Warta) 1,71, 4) Schmidt (Warta) 1.61.

W pchnięciu kulą pewnie zwyciężył Heljasz, który osiągnął najlepszy wynik już w pierwszych rzutach — 15.25, 2) Hofman (Warta) 13.85, 3) Kotowicz (AZS Poznań) 13.51, 4) Schmidt (Warta) 12,51, 5) Pławczyk (AZS Warszawa) 12.02.

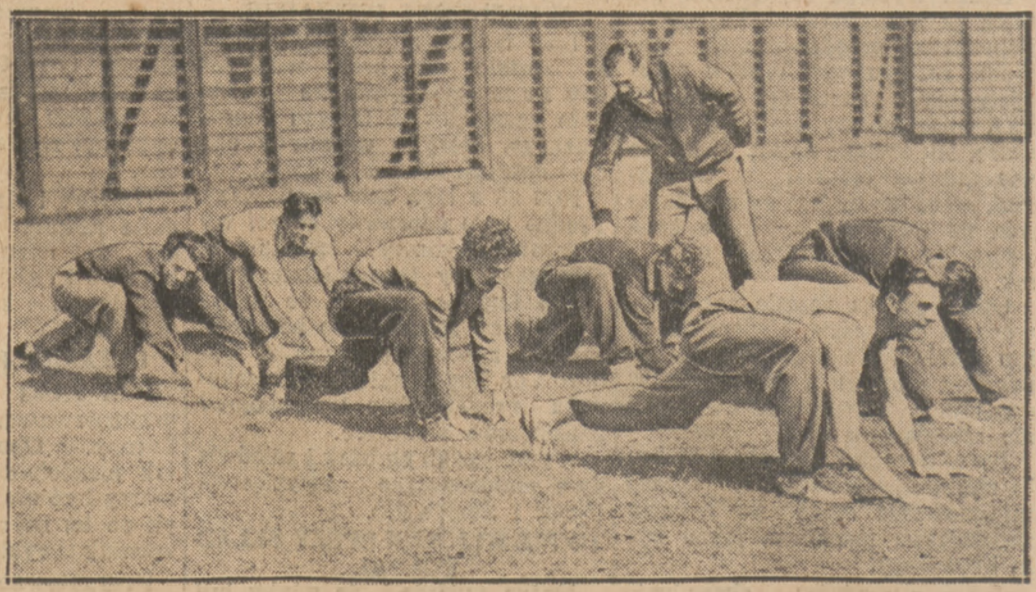
Dysk: 1) Heljasz 41.27 mtr., 2) Pławczyk 38,41 cm., 3) Schmidt 36.34 mtr.

Do biegu naprzełaj któremu PZLA przyznał charakter biegu narodowego wobec czego 3 maja w Poznaniu biegu narodowego nie będzie, stanęło 81 zawodników. Po zapoznaniu się z listą zgłoszeń było wiadome, że walka rozegra się pomiędzy Nojim i dwukrotnym zwycięzcą tego biegu Hartlikiem. Tak się też stało, chociaż Hartlik przybył dopiero na czwartem miejscu za Nojim, Karczewskim (Warszawianka) i Grygołowiczem (Warta). Zwyciężył Noji w czasie 12.28, 2) Karczewski (Warszawianka) o 40 m. za pierwszym, 3) Grygołowicz (Warta), 4) Hartlik (Stadjon), 5. Janowski (Warta), 6. Janicki (KS), 7 Chmielarz (Astra Krotoszyn), 8. Andrzejewski (Sokół Mieścisko).

W biegu juniorów na 2 tysiące metrów startowało 94 zawodników zwyciężył Andrzejewski (Warta) w czasie 9.01.8, 2) Janiszewski (Warszawianka), 3) Nowak (KSM Szamotuły).

Walka w biegu juniorów była bardzo zacięta na całej trasie, a dwaj pierwsi, Andrzejewski i Janiszewski walczyli ze sobą aż do mety.





PIERWSZE LEKCJE UCZESTNIKÓW LEKKOATLETYCZNEGO OBOZU PRZEDOLIMPIJSKIEGO NA BIELANACH
Na lewo Stanisław Petkiewicz siedzi w gronie swych pupilów — dystansowców. Na prawo Antoni Cejzik odrabia gimnastykę ze sprinterami.



370 CM. SKACZE KLUK
na zawodach AZS poznańskiego

Zwycięska passa piłkarstwa Rzeszy trwa

Niemcy wyzyskują 80 proc. sytuacyj i wygrywają z Belgją 6:1

BRUKSELA, 28.4. — Tel. wł. — Międzypaństwowy mecz piłkarski Niemcy — Belgja zakończył się bardzo wysokiem zwycięstwem Niemców w stosunku 6:1.

Myliłby się jednak ten, ktoby przypuszczał, że wynik ten odpowiada przebiegowi gry. W polu Belgowie mieli znaczną przewagę; i to nie w pierwszej połowie, która zakończyła się wynikiem „tylko" 2:1 dla Niemców. Przeciwnie właśnie, w drugiej, w której padło aż cztery bramki dla przedstawicieli Rzeszy.

Niemcy ustępując w grze w polu, przewyższali Belgów o parę klas skutecznością wykańczania akcyj. 80 proc. sytuacyj wyzyskali oni pewnie. Belgowie natomiast mieli okazyj znacznie więcej, ale pudłowali, a pozatem w bramce Niemców stał niezawodny Jacob.

Do porażki Belgów przyczynił się też sędzia Holender van Moorsel, który zastąpił Anglika Fogga. W pierwszej połowie przepuścił parę ofsajdów, w drugiej, gdy nie uznał bramki dla Belgów i spotkał się z gorącymi protestami 30.000 widzów, stracił zupełnie głowę.

Drużyna belgijska zrobiła ogromne postępy. Brak jej było jednak szczęścia, brak też systemu gry, brak współpracy poszczególnych linij, brak zgrania pomocy. Najlepszym graczem ataku był Voorhoof. Dobra była też lewa strona. Środek Capelle był słaby, a Mondele, który zastąpił go po kontuzji, znacznie lepszy. W pomocy najlepszy był środek. Obrona miała dobre wykopy, ale źle współpracowała z pomocą. Obaj bramkarze dobrzy.

W drużynie niem. obrona pokazała popisową grę tylko w drugiej części pierwszej połowy. Wówczas to mogło się zdawać, że jesteśmy na stadjonie w Wembley. W drugiej połowie znakomicie grała obrona i pomoc, która wytrzymała napór ataków belgijskich. A że w ataku słaby dotąd Daminger zdobył nagle niezwykłą skuteczność w strzałach, więc bramki zaczęły się sypać. Doskonały był środek napadu Lenz, który jest rewelacją tego spotkania. Świetny był skrzydłowy Fath, który co chwila swemi biegami wnosił zamieszanie pod bramką belgijską. Siffling znakomicie spełnił rolę „angielskiego" łącznika, grającego w pomocy. Znakomicie grali też Goldbrunner i Gramlich. Obrona bardzo pewna.

Pogoda nie dopisała, ale deszczu nie było. Drużyna belgijska wystąpiła bez de Vries, którego zastąpił van Caelenberg. W pierwszej części wskutek licznych kontuzyj nastąpiły dalsze zmiany. Zastąpiono bramkarza Badjou oraz środkowego napastnika.

Belgowie odrazu zaczynają atakować i już w pierwszej minucie lewy łącznik Isenborg dalekim strzałem z 30 m. zdobywa jedyną bramkę dla Belgów. W minutę potem Fath przytomnie dobija odbitą przez bramkarza piłkę. Belgowie ciągle atakują tak, że Siffling cofa się aż do obrony, potem jednak atak niemiecki dochodzi do głosu i wyrównuje grę. W 32 minucie lewoskrzydłowy podaje do prawego łącznika, który wystawia w „uliczkę" Lenza i jest 2:1. Gra jest ostra, bowiem Belgowie nadrabiają przewagę Niemców grą ciałem.

W drugiej połowie Belgowie atakują zaciekle. Jacob ma bardzo wiele roboty, rogi dla Belgów się sypią. Po 15 minutach pada jednak bramka dla Niemców. Lenz po kombinacji z partnerami strzela z 12 metrów. Następuje krótki okres przewagi Niemców. Daminger przebija się przez dwu graczy i strzela w róg. 4:1. Ataki Belgów znów suną. W 28-mej m. sędzia nie uznaje bramki strzelonej przez Belgów, co spotyka się z burzliwemi protestami. Po dwuch minutach Fath strzela samotnie bramkę. Belgowie wciąż przeważają, a Jacob dwoi się i troi. W 37 minucie nieporozumienie obrońców belgijskich wyzyskuje przytomnie Daminger, ustalając wynik dnia.

Jeszcze w ostatnich sekundach Jacob cudem tylko ratuje bramkę.

Rewolucję w boksie czeskim

szykuje opozycja

Brno, w kwietniu.

Z wielkiem zainteresowaniem śledzi Czechosłowacja rozwój zatargu, jaki powstał w łonie amatorskiego światka bokserskiego, przed dwoma tygodniami.

Jakie są tego powody?

Jak wiadomo, wskutek niedokładności w sędziowaniu i niepodpisania przez mistrzów deklaracji, udaremniającej ucieczkę do obozu profesjonałów — mistrzostwa zostały unieważnione.

Od dwóch lat panuje w Czechosłowacji zwyczaj, że zawodnicy muszą się zobowiązać, że w razie przejścia na zawodowstwo zapłacą związkowi 2.000 koron odszkodowania za łożone na nich wydatki.

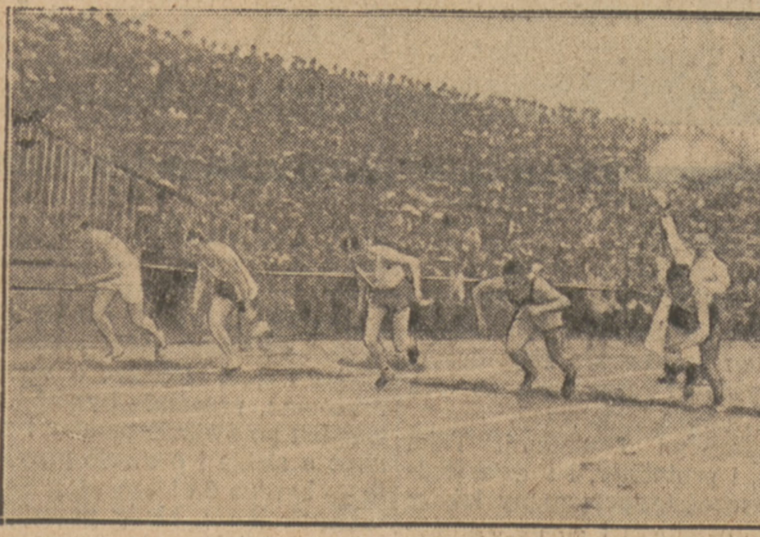
Deklaracje takie były podpisywane, ale ani razu nie respektowane i nawet sąd nie obronił praw związku.

W odpowiedzi na unieważnienie mistrzostw Śląsk, Morawy i Słowacja, rozporządzające większością głosów zwołały nadzwyczajne Walne Zebranie, na którem odbyć się ma generalna rozprawa z dotychczasowymi włodarzami i postawiony wniosek o przeniesienie Związku do Brna.

Mocnym punktem opozycji jest sprawa... Polski. Oto Cs. U. B. A. na mocy umowy z P. Z. B. otrzymała za wyprawę do Polski na mecz o Mitropacup 8000 koron odszkodowania i podobną sumę otrzymać mieli Polacy za rewanż. Cs. U. B. A. zażądała od organizatorów (Brno, potem Zlin) wypłacenia Polsce tych 8000 koron, choć czysty zysk z wyprawy do Polski zatrzymała Cs. U. B. A. dla siebie.

Zobaczymy, co z tego będzie. W każdym bądź razie jest już gorąco, a na Walnem Zebraniu będzie mowa i o nas.

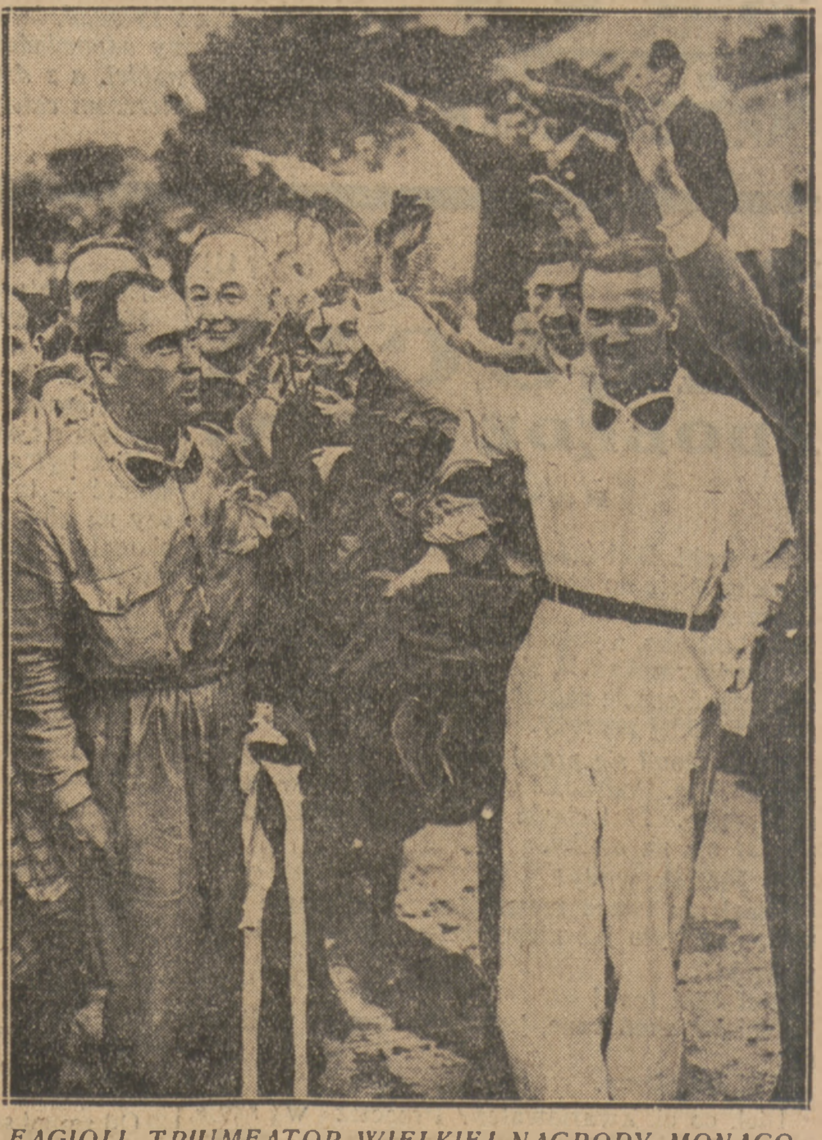
mil.



START BIEGU 100 MTR W POZNANIU
na zawodach A.Z.S. Od prawej: Marasiak (Warta), Tensiorowski (AZS), Biniakowski (Warta), Szymański (Sokół, Leszno) i Czysz (Katowice).



SZTAFETA 4×200 MTR. A. Z. S. POZNAŃ
która wystąpi przeciwko Łodzi: Mondralówna, Świderska, Szajnówna i Stolarkówna.



FAGIOLI, TRIUMFATOR WIELKIEJ NAGRODY MONACO
którą zdobył na maszynie Mercedes - Benz, ukwiecony został na mecie kwiatami. Na prawo Caraciola.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI